

Ż Y C I E

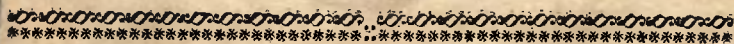
S. AUZELIUSZA AUGUSTYNA

BISKUPA HIPPONEŃSKIEGO

OYCA I NAUCZYCIELA KOŚCIOŁA

BOŻEGO.

Stacyonariusz Kraków



W KRAKOWIE

W DRUKARNI AKADEMICKIEJ

1832.

R4c1

A 2.724.

Weźm i czytaj!

S. Aug. Conf. Lib. VIII. cap. 12.

505011

II



12-49/5615

2.5

280f



DO

JASŃNIE WIELMOŻNEGO JMC' XIEŻDZA

KAROLA WINCENTEGO SARJUSZ

SKORZKOWSKIEGO

BISKUPA KRAKOWSKIEGO

etc. etc. etc.

JASŃNIE WIELMOŻNY PASTERZU!

Niniejszy Opis Życia S. Augustyna wystawia w rzetelném świetle niezmordowane prace przez tego S. Biskupa dla zbawienia Bliźnich podjęte. Podobną w Tobie JASŃNIE WIELMOŻNY PASTERZU! uwielbiamy gorliwość, o dobro duchowne Owieczek staraniu Twemu poruczonych. A iako w czystym wód zdroju przechodzień nabrzeżne spostrzega przedmioty, tak w Cnotach S. Biskupa Hippony użyrzy Czytelnik wierny obraz Cnót Twoich Dostojny

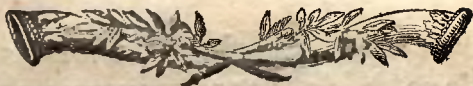
**STANISŁAWA S. Następco! Sądzę więc że to
Życie S. Augustyna, aczkolwiek nieudolném
skreślone piórem, naywłaściwey Tobie JAŚNIE
WIELMOŻNY BISKUPIE poświęcić winienem.
Mały zaiste upominek, któremu iednak niechay
w Łasce Twey przyda wartości szczerą chęć
ofiarującego. O co prosi**

JAŚNIE WIELMOŻNY PASTERZU

z naygłębszém uszanowaniem

X. M. G.

Kapłan Dycezyi Krakowskiej.



PRZEMOWA.

Wszyscy ludzie po których wdzięczne zostało wspomnienie, iakkolwiek wielcy i sławni, zawsze przecieź ludźmi byli. Wątek ich życia z dobrego i złego, z cnót i przekroczeń większych lub mniejszych był usnowany. Nie niweczy to iednak sławy wielkich Meżów, że niekiedy przez krewkość natury ludzkiej odmetem namietności porwani musieli powtórzyć z Apostołem Narodów: Widzę w ciebie moiem prawo, przeciwne prawu rozumu (). Te ich skazy są owe, że tak rzekę, plamki na słońcu, które blasku i wspaniałości iego promieni przyćmić nie mogą. Owszem, zdaniem doświadczonych meżów, ludzie cichego umysłu, wolni od wszelkich na-*

*) ad Rom. VII. 23.

mietnych chuci, spokojne cnoty swoje nie tyle sobie, iak raczey swemu przyrodzeniu winni. Inny iest stan człowieka z gwałtownemi namietnościami. On musi zebrać całą moc rozumu swego, on potrzebuie potężnego wsparcia Łaski nadprzyrodzoney, aby uiarzmiwszy burzliwe żądze, przerobił ie na środki i pomoce do cnot i dzieł znamienitych. Wtedy tem większa iest iego zasługa i tem większa okrywa się chwala, właśnie iak ów dzielny i roztropny zwycięzca, który potężniejszego nieprzyjaciela pokonał. Do rzędu wielkich w tem rozumieniu Ludzi należy bezsprzecznie S. Aureliusz Augustyn, z młodziana zatopionego w zbytkach i rokoszy ostry i surowy pokutnik, z roztargnionego lekkomyślnika prawdziwy mędrzec i miłośnik ludzi, z wyśmiewcy rzeczy świętych i gorszyciela, wzorowy Chrześcianin i Pasterz! I któż tę cudowną zrzadził zmianę? Ten zaiste, który Saula prześladowcę pierwiastkowych synów Kościoła w Apostoła Narodów przerodził. Jakim zaś sposobem Opatrzność unosząc Augustyna z obłą-

kań i bezdroża postawiła go przy czystym źródle mądrości i na niepomyślnym gościńcu cnoty, ważną jest rzecz wiedzieć. A wiadomość tę podaje niniejsze Życie S. Augustyna, które jeżeli wczemnieniej dokładnie jest opisane, wprawniejsze i wznioślejsze pióro poweźmie przynajmniej stać pochoć do pracy zdolney zapewnić Kościołowi i Literaturze oyczystey niepospolitą przysługę.

Dziółko pod tytułem: **ZYCIE S. AURELIUSZA AUGUSTYNA BISKUPA HIPPONEŃSKIEGO**, napisane przez *X. Mateusza Gładyszewicza*, Oboygę Praw Magistra, Kanonika Kolegiaty Krakowskiej Wszystkich Świętych i Proboszcza Luborzyckiego, gdy w sobie nie przeciwnego Wierze S. Katolickiej nie zamyka, a pod względem ukształcenia moralnego wielce użyteczném Czytelnikowi bydz może, drukować pozwalam.

Kraków dnia 26. Listopada r. 1831.

(L.S.)

X. J. S. PRZYBYLSKI Kanonik
Katedralny Krak. Sędzia Sur.
Konsystorza Jeneralnego Krakowskiego.

ŻYCIE

S. AURELIUSZA AUGUSTYNA
BISKUPA HIPPONEŃSKIEGO.

WIEK MŁODOCIANY S. AUGUSTYNA.

Pamięć S. Augustyna we wszystkich wiekach u Papieży, Synodów, słowem u całego Kościoła w tak wielkiemu była poważaniu, iż zbyt rzeczą jest wypisywać szereg wielbicieli jego, równie jak powtarzać pochwały, i tak zadziwiający nauczyciel i cnotom jego uczeni oddawali znawcy. Samo imię Augustyna jest pochwałą: towarzyszy mu wzniosły pomysł i wieków szacunek.

Ten doskonały wzór prawdziwych pokutników; ta świetna gwiazda Kościoła, ten chwalebny zapaśnik Wiary, ten bicz na odszczepieńców, AURELIUSZ AUGUSTYN, urodził się w dniu

trzynastym Listopada trzechsetnego pięćdziesiątego czwartego roku. Oyczyzną iego była *Tagasta* małe miasto Numidy w Afryce, nie wiele od Hippony odległe. Nie tak z zamożney w dostatki, iako raczey z zacney pochodził rodziny. *Patrycyusz* oyciec iego był bałwochwalcą i gwałtownego umysłu: wszelako w szkole Moniki żony swoiey poiął co to iest słodycz i pokora chrześciańska, i nieco przed śmiercią przyjął chrzest święty. *Patrycyusz* miał drugiego syna imieniem *Nawigiusza*, a z tego wnuki i wnuczkę, która w ustroniu poświęciła się Bogu.

W młodości swoiey poszedł *Augustyn* za wrzęciami skłonnościami skażonego serca. Malując w pierwszych księgach swoich *Spowiedzi* okropność tey nędzy swoiey, miał na celu upokorzyć się, opłakać swoje obłąkanie, uwielbić nieskończone miłosierdzie Boga, oświecić innych przykładem swojego upadku, nauczyć ich iak się wystrzegać maią sideł, na które są narażeni w tém życiu, i naprowadzić skutecznie do przywiązania się ku służbie bożej. Zaczyna spowiedź swoię od hołdu dla nieogarnionego maiestatu Bo-

ga, od uwielbienia niewysłowioney iego dobroci, od wyznania: „iż nie wie skąd przyszedł, na ten świat, albo czy to życie iego powinno się nazywać życiem śmiertelném lub śmiercią, żyjącą.“ Dziękuję Stwórcy że mu dał ciało i duszę, każde w swoim rodzaju doskonałe, i że ciągle opatruje potrzeby iego, nie więcej za to nie wymagając, tylko aby wdzięcznie używał tych dobrodzieystw, i błogosławił a wielbił święte imie tego który się nazywa NAYWYŻSZYM (*). Przemawia na inném miejscu: (**) „Panie, niech miłosierdzie twoie pozwoli mówić. Czémże jestem obok Ciebie, że mi wyraźnie nakazujesz, aby Cię kochać pod karą gniewu twego i nędzą, straszliwą? Możeż bydz większa nędza, iak nie kochać Cię!“ Wyznaie z boleścią, iż zaczęło obrażać Boga w tym wieku, który przez niewłaściwe wyrazów użycie nazywamy wiekiem niewinności, a który dla niego przeminął nie zostawuiąc śladu na iego pamięci, iakby ów czas

*) Confess. Lib. I. cap. 6. et 7.

**) Confess. Lib. I. cap. 5.

w łonie matki przepędzony. Oskarża się o to, co i w innych dzieciach uważał, że te iakkowiek małeńkie pokazują już skłonność do zazdrości, gniewu i zemsty. W istocie widzimy, iż dzieci ze łzami proszą o rzeczy szkodliwe; iątrzą się przeciwko swym przełożonym, chcąc ich podbić pod swe wymysły, i bardzo wczesnie objawiają uczucia dumy i próżności. S. Augustyn gani zwyczaj składania w dzieciach przekroczeń na karb słabości wieku; gdyż zbytczesne pobłażanie rozkorzenia w nich nałogi, które w miarę rozwijania się rozumu w zbrodnicze się potém preradzaia. Opowiada ze łkaniem, iako nauczywszy się mówić, gdy wszedł w burzliwe szranki społeczności ludzkiej, pomnażał swe grzechy i niedolę, choć zawsze podległy rodzicom i od woli osób starszych wiekiem zawisły.

Matka wyuczyła go pierwszych tajemnic Wiary Chrześcijańskiej; a następnie pobłogosławiony znakiem Krzyża wzięwszy sól święconą w usta podług ówczesnego zwyczaju, zapisany był w liczbę Katechumenów *). Chodząc do szkół w Ta-

*) Confess. Lib. I. cap. 11.

gaście, gdy złożony niebezpieczną chorobą prosił o chrzest święty, matka wszelkiego dołożyła starania, aby go przysposobić do tego Sakramentu, którego mu wszelako nie udzielono, bo nagle niebezpieczeństwo minęło. Przyczyna tey odwłoki była, iż się obawiano, aby burzliwość młodości nie pozbawiła go łaski tego świętego odrodzenia. Owczesny zwyczaj odkładania chrztu dla tey przyczyny sprawiedliwie potępia Augustyn święty. I Kościół także, polegając na gorliwości pastérzów, że się starać będą oświecić wiernych o ważności i rościągłości obowiązków chrześcijańskich, i że im wskażą sposoby zachowania niewinności, która dziś więcej niż kiedy na tysiąc niebezpieczeństw iest narażoną, od dawnego czasu postanowił, aby dzieci zaraz po urodzeniu chrzczono.

Oyciec Augustyna Patrycyusz ieszcze wtedy bałwochwalca, nie zaniedbał niczego, aby udoskonalić przewyborne zdolności syna. Starał się ukształcić go w naukach, nie wątpiąc, że one do wyższych dostoięństw utworzą mu drogę. W późniejszym czasie Augustyn użalał się na te widoki i pobudki oycy. W pierwszej młodości

nie miał zbyteczney ochoty do nauk, raczey sam przymus do nich go zasadzał, za który potem tak swoje wdzięczność Bogu wynurza: „To „prawda że nie co innego zamierzano, tylko aby „mnie postawić w możności zaspokoienia nienasy- „coney żądzы bogactw i honorów; aleś Ty o „mój Boże pozwolił, że błędy tych, którzy mnie „do nauki prowadzili, stały się dla mnie źródłem „wielu korzyści.“ (*) Zarazem obwinia się że nie słucał rodziców i nauczycielów, i nie pełnił należycie obowiązków; a to nie dla braku zdolności, ale przez niepowściągliwą chęć do zabaw. Niezmiernie bał się kary, i prosił Boga w młodziuchnym wieku, aby go od niej ochronił. Ta boiaźń, która nań nie raz ściagała żarty rodziny i nauczycielów, stąd pochodziła, iż nic gorszego nad karę zmysłową nie uważał.

Choć w ogólności dzieci są krnąbrne i trzeba je przymuszać, jednak przyznać należy, iż lepiej prowadzić je pobudkami cnoty, i że zazwyczaj więcej się na nich wskóra wpaizając w nie szacunek synowski, niż boiaźń niewolniczą.

(*) Confess. I. cap. 12.

Tak też S. Augustyn zdaie się użalać na surowych nauczycielów, którzy dzieci przeciążają pracą i zwiększają ich niedolę, na którą cała potomność Adama iest wskazaną. Można do pewnego kresu, i owszem potrzeba im osłodzić gorycz nauki, i przez punkt honoru i cnoty zaszczerpić w nich iey zamiłowanie. Potém święty Mistrz maluje nędzę natury ludzkiej. Surowi iego nauczyciele sami w tém byli naganni, co w swoich uczniach karcili, z tą iedynie różnicą, że co w dzieciach nazywało się *zabawą*, w nich zamieniało nazwisko na *zatrudnienia* (*). Sami dawali przykład wielu wad tym, których wychowanie mieli powierzone. Widziano ich, kiedy się potknęli w dysputach małej wagi, unoszących się przeciwko swoim kolegom z mnieyszą przystoynościa, niż dziecko grające w piłkę przeciwko współuczniowi.

Augustyn opowiada, że będąc dzieckiem ieszcze, iuż się namiętnie ubiegał za pochwałami, chcąc nawet w zabawach nad współuczniami górować. Niebezpieczna ciekawość połączyła go z starszemi wiekiem, i wprowadziła na igrzyska pu-

(*) Majorum nugae negolia vocantur. Conf. Lib. I. cap. 9.

bliczne. Wyznaie z doświadczenia że Bóg pozwała, aby grzech sam w sobie znalazł ukaranie; że roszkosz zostawia zawsze w sercu przykre żądło, które duszę żółcią i goryczą napęlnia. „O mój Boże, woła, taki jest porządek, któryś postanowił, że umysł niesforny, sam dla siebie jest katem! (*)

Nabył wkrótce dokładney biegłości w języku łacińskim, nauczywszy się go ieszcze od piastunek, i osób kolébkę iego otaczających; ale w młodości swoiey wielką czuł odrazę do mowy greckiey, którey grammatyka wydawała mu się bydź naieżoną nieprzebytemi trudnościami. Dla tego nie rozumiejąc należycie tego języka, nie mógł w ówczas w pięknościach Homera smakować, a przeciwnie w łacińskich poetach największą znaydował roszkosz. Obwinia się że natkał pamięć przygodami Eneasza, zapominając o własnych obłędach, i że ronił łzy nad śmiercią Dydony, a nie opłakiwał straty Boga. „Może, żeż bydź większa nędza, iako stać się na nędzę swoię nieczułym, i płakać nad śmiercią

(*) Conf. Lib. I. cap. 12.

„Dydony, którą sobie zadała z zbyteczney ku
 „Eneaszowi miłości, a nie oplakiwać śmierci
 „którą zamieramy, gdy miłość twoja, o Boże,
 „z serc naszych ostygą!“ (*). Pomimo to iednak
 czytanie poetów nie było dla niego bez korzyści;
 ono bowiem nie tylko udoskonaliło styl iego, ale
 i zdolności umysłowe w nim rozwinęło, miano-
 wicie władzę *wynalezienia*, która twórcze jeniu-
 sze rodzi; ono mu nadało także tę szczytność
 myśli i wyrażenia, przez którą natura nad sie-
 bie samę się wznosi; tę snadność wysłowienia
 się z wdziękiem i oddania rzeczy w właściwym
 dla nich kształcie; ten dar użycia przy sposo-
 bnościach rysów mocnych i śmiałych, i obrazów
 malowniczych. Dziękuję Bogu za korzyści od-
 niesione z młodocianego wieku, i za postępek w
 naukach: prosi aby ich mógł użyć ku służbie ie-
 go, tak iż we wszystkich słowach, pismach, i
 w użyciu wszystkich wiadomości swoich nie so-
 bie więcej nie zakłada nad chwałę Wszechmo-
 cnego.

Prosi Boga o przebaczenie niepomiarkowa-

(*) Confess. Lib. I. cap. 13.

ney roskoszy, którą znajdował w nauce; ubolewa, że kiedy mowę i wszystkie władze duszy powinien był obrócić ku chwale bożej, wtedy nadużywał dowcipu, i ubiegał się namiętnie o pokłaski ludzkie, które z wiatrem i dymem porównywał. Jęczy nad obłąkaniem niektórych uczonych, co bardziej lękaia się zgrzeszyć przeciwko czystości ięzyka, niż zgrzeszyć przeciwko Bogu, i nad zaślepieniem mowców, tak baczących aby się wysławić dobrze, a nie czujących żadnego wstrętu szarpać w obecności sędziego dobre imię swoich nieprzyjaciół. Uwiedziony niegdy tym przykładem, więcej się bał popełnić *sollecyzm* w mowie, niż bydź zazdrosnym, albo wybiegami oszukać przełożonych, zwłaszcza gdy go chętka do gry łechtała. Przy tej sposobności wspomina, iako z innemi dziećmi wkra- dał się podczas nocy do ogrodu sąsiada, iedynie aby psotę wyrządzić, bo owoce ieszcze się ieść nie dały. Tu wystawia iak są niebezpieczne złe towarzystwa. „Niech ieden powie, idźmy, „uczyńmy to lub owo; drudzy wstydzą się dać „się wyprzedzić w bezwstydzie.“ Nayzgubniey-

szą skałą dla Augustyną była sproсна lubieżność.¹ W szesnastém lecie swoim uronił niewinność. Czytanie komedyi *Terencyusza*, próżnowanie, uczęszczanie do teatru, niebezpieczne towarzystwa i złe przykłady tak wczesnie go zepsuły.

Powziąwszy pierwsze początki nauk w oyczyźnie, był wyprawiony de Madauru sąsiedzkiego miasta, gdzie się uczył grammatyki, poezyi i retoryki. W szesnastym roku swoim wrócił do Tagasty, skąd miał się udać dla ukończenia nauk do Kartaginy: lecz przed wyjazdem do tego miasta rok ieden pozostał w oycowskim domu. Wkrótce poprzyiaźnił się z rozwiozłemi; do ich towarzystwa wprowadziła go nieczynność i po-błażanie oycy, który tylko przy tém się usadził, aby widział syna uzdatnionym. Ten oyciec nie-baczny nie chciał rozumieć, że trzeba młodzież zatrudnić; bo próżnowanie osłabia moc duszy, niszczy w krótkim czasie dobre nawyknięcie, a złe do tego wreście przyprowadza stopnia, że więcej na nie lékarstwa nie ma.

Przez ten rok, który po powrocie do Tagasty przepędził wśród rodziny, pałał tylko ku ro-

skoszy i oburącz puścił cugle namiętnościom. Oyciec jego mało się troszczył, aby syn był cnotliwym, byle tylko słynał wymową. Napomnienia matki puszczał Augustyn mimo uszu.“ „Prze-
 „strogi te, mówi, poczytywałem za słowa niewia-
 „sty, których usłuchać nie byłoby wcale dla
 „mnie zaszczytem. A przecież o mój Boże,
 „były to własne twoje przestrogi, a iam tego nie
 „wiedział!.. Matka moja była narzędziem przez
 „któreś do mnie przemawiał, a iam w niej tobą
 „gardził; lecz o tém wszystkiem nie wiedziałem
 „i brnąłem w przepaść z takim zaślepieniem, iż
 „gdy moi towarzysze chełpili się z swoich spro-
 „sności, wstydziłem się bydz mniey zepsutym,
 „i biegłem do złego nie tylko żeby w niem zna-
 „leść rokosz, ale żeby się ieszcze chlubić (*).“

Augustyn udał się do Kartaginy przy końcu roku pańskiego 370. a na początku siedmnastego roku życia. Tu się oddał retoryce, w której nagły postęp uczynił. Nauka tyle mu wtedy smakowała, iż musiał nieiako gwałt sobie zadać, gdy mu przyszło od niej się oderwać. Ale ucząc

(*) Confess. Lib. II. cap. 5.

się miał tylko na widoku dumę i próżność, tak iż w miarę nabytych wiadomości rosła pycha w duszy jego. Brzydził się jednak nieokrzesaną ową dumą, i nie mógł cierpieć mniemanych dowcipów, których rzemiosłem było szydzić z drugich, iedynie dla zaspokoienia złośliwości swojej. Sami jego nieprzyjaciele przyznawali, że nawet w swoich niesfornościach zachowywał przystoynść. Lecz ta przystoynść światowa i powierzchowna nie była dość mocném wędzidłem, któreby go wstrzymało od naysprosniejszey rozwiozłości. Bez żadnego więc wstrętu pozwalał sobie tego wszystkiego, co widział u drugich. Dla tego odzywa się po nawróceniu swoim: (*) „Biada tobie potoku zwyczaiu, któremu się nie „oprzec nie może! kiedyż ty przecię nurty swoje „przetoczysz?“ Powab przykładu wciągnął go w obcowanie z zepsutemi ludźmi, od których przeiął się smakiem do niebezpiecznych zabaw. Polubił namiętnie wystawę sztuk teatralnych, które malując w umyśle obraz ohydnych namię-

(*) Confess. Lib. I. cap. 16.

tności, poddmuchały ogień nieczysty już w sercu jego tlejący.

W następnym roku utracił oycę, który na czas nieiaki przed śmiercią przyjął chrzest święty. Odbywał ciągle nauki w Kartaginie. Przeczytawszy dzieło Cyserona pod tytułem *Hortensyusz* zachęcające do filozofii (*), rozgorzał żądzą szukania mądrości; wzgardził honorami i bogactwy, i poprzestał myśleć o wzniesieniu się na świetne szczeble społeczności. Ale to iego postanowienie nie było ieszcze dość mocne i stateczne. W roku dwudziestym życia, zachęcony szumnemi pochwałami iakie tamteysi uczeni oddawali dziełu Arystotelesa o *Kategoryach*, przeczytał ie, i zrozumiał snadno. Z tego czytania utworzył sobie błędny pomysł o Istności Naywyższej, iakoby ta była materyalną, i umieścił Boga pod kategoryą *substancyi* (**). Dzieła filozofów pogańskich wciąż mu się nie podobały, ponieważ w nich nie znaydował imienia JEZUSA Chrystusa, którego poznanie wyssał, że tak rze-

(*) Confess. Lib. III. cap. 4.

(**) Ibid. Lib. IV. cap. 16.

kę, z mléką matki swoiey. Wziął się więc do czytania Pisma świętego; lecz razła go prostota stylu ksiąg bożych, i nie mógł pojąć ich ducha (*). Wkrótce potem wpadł w herezyą manicheyską, i w tym kale grzęznął blisko lat dziewięciu. Jego upadku główną przyczyną była niewstrzeżliwość, występki który poniża godność człowieka, odeymuie mu smak rzeczy duchownych, zatwardza serce, gasi światło rozumu, kazi wolę i wszystkie władze duszy. Pycha była drugą przyczyną zguby Augustyna. Manichejczycy pochlebiali jego próżności, chępiąc się że mu dadzą poznać naturę rzeczy, i dworując z posłusznych powadze Kościoła, którzy ich zdaniem, rozum swój daremnem przyniotli iarzmem. Tym podstępem uwiedziony wpadł w nastawione sidła. Obiecali mu na każdą rzecz dowody, twierdząc iż tajemnic nie ma; że wiara była tylko słabością, a wierzenie ciemnotą. „Mniemali, mówi (**), że odrzucając „powagę *straszliwą*, naprowadzą ludzi ku Bo-

(*) Confess. Lib. III. cap. 5.

(**) Lib. de utilit. credendi ad Honoratum cap. 1.

„gu, i osłonią ich od wszelkiego błędu; za pomocą samego rozumu.“ Ich Historyk *Beausobre* (*) wnosi stąd, iż podówczas Katolicy za wiele bardzo przywiązywali znaczenia do powagi Kościoła; ale powinien był dodać, że S. Augustyn po dojrzałey rozwadze uznał sam potem, że nayrozumniejszą było rzeczą w przedmiocie prawd nadprzyrodzonych trzymać się powagi Kościoła, którego sam Bóg iest Założycielem, i w którym Duch iego nie mogący błędzić zachowuje w całej czystości skład Objawienia.

Co S. Augustyn uważał w manicheyzykach, okazało się w socynianach, i w innych kacerzach ostatnich czasów. Równie iak tamci i ci się chełpili, że tylko swój rozum mają za przewodnika; ale z tey swoiey zasady zmuszeni byli naynieskładnieysze przypuścić dziwactwa, i z wła-

(*) *Izaak Beausobre* protestant, urodzony w *Peitou*; ukończywszy nauki w *Saumur*, był przez ośm lat Kapellanem Xiężniczki *Anhalt-Dessauskiej*. W r. 1694. został pastorem Francuzów którzy się schronili do Berlina, gdzie umarł w 1738. r. Napisał uczoną Historyą o Manesie i Manicheizmie.

sney swoiey płataniny wywikłać się nie mogli. Rozum używany prawym sposobem, prowadzi nas iak za rękę do Objawienia, które zamiast mu bydź przeciwném, pokazuje iego niedostateczność wrzeczach pojęciu iego niedostępnym, i dobrobroczynném światłem doprowadza go do tainika prawd naypotrzebniejszych i nayważniejszych.

Za tą tak pewną i tak rozumną nie idąc przewodnią, jeniusz taki iak Augustyna wpadł w sidła manicheyskie. Przyznaie to w dziele *do Honorata*, którego namową swoią w tym samym odmęcie błędów pograżył. „Nie taino ci, pi-
„sze do niego (*), na iakiey zasadzie przycze-
„piliśmy się ludzi tego rodzaju... Przez dziewięć
„lat stroniłem od Religii prawdziwey dla fałszy-
„wego zarzutu którym nas spotwarzali, iż za-
„mroczeni przesądami wzgardziwszy światłem
„rozumu chwytały się czegoś takiego, co nazy-
„wamy wiarą; kiedy u nich nie trzeba było
„wierzyć, tylko rzeczom ktore zgłębiono, i
„prawdom których miano pewne dowody. Jak-
„że nie miały mię uwieśdź takie obietnice, mnie

(*) Lib. de utilit. credendi cap. 1.

„zwłaszcza młodego, który pragnąłem poznać
 „prawdę, i którego pewna wziętość w szkołach
 „napuszyła dumą?... Szydzili z prostoty Katoli-
 „ków, że wierzą, choć nie są w stanie w całej
 „jasności pojąć prawd sobie przedstawianych.“
 S. Augustyn uważa gdzieindziej, że zasada ma-
 nicheycyków była zawsze źródłem błędów prze-
 ciwko Wierze. „Jestto, mówi (*), wybieg wspól-
 „ny dla wszystkich kacerzów, że się odwołują
 „do światła rozumu, i starają się postawić go
 „w sprzeczności z powagą Kościoła gruntownie
 „utwierdzoną. Nic dziwnego; muszą tak postę-
 „pować, bo widzą dobrze smieszość i pogardę,
 „któraby ich okryła, gdyby przyszło ich powa-
 „gę obok powagi Kościoła na szali postawić.“
 „Wszyscy odszczepieńcy, mówi i jeszcze, uwodzą
 „w ogólności szumną okazywalością nauki, i
 szyderstwem z prostoty prawowiernych.“

Naybardziej go dręczyła, iak sam opowia-
 da; wątpliwość dotycząca się *początku złego*;
 którą manichejczycy podejmowali się rozwiązać:

(*) Epist. 56. edit. Froben.

Trudność pojęcia co co jest *Duch* wprowadziła go w błędne rozumienie, że Bóg jest istnością materyalną. Jego nowi nauczyciele wiedli go z iedney niedorzeczności w drugą, aż do wierzenia: iż zerwawszy figę, drzewo iey matka roniło łzy, młeczne; i jeżeli kto z liczby świętych czyli wybranych między manicheyzykami zjadł tę figę, nie należąc do zbrodni iey zerwania, uwięzione w niej części dobrych istot, albo raczey bóstwa, odzyskały wolność (*).

Uważając że ci kacerze mimo wielkiej subtelności w rozprawach nie dowodzili gruntownie prawdy swojej nauki, pozostał ciągle w rzędzie słuchaczów, i nie chciał postąpić między wybranych. Pozyskana wyższość w kilku dysputach z prawowiernymi, niezmiernie pochlebiła iego dumie. Nawet przeciągnął na stronę manichey-ską wielu katolików, a między innemi Alipiusza i Romanina swego dobroczyńcę, u którego mieszkał podczas nauk w Kartaginie.

Ledwo rozpoczął dwudziesty rok życia, posiadał już wszystkie części nauk nadobnych. Lecz

(*) Confess. Lib. III. cap. 10.

co mu było po nauce, skoro ta iak sam uważa, przez złe użycie stała mu się szkodliwą (*)? Po powrocie z Kartaginy założył w oyczyźnie swojej szkołę grammatyki i retoryki. Matka iego gorliwa katoliczka płakała nad obłąkaniem syna i prosiła nieustannie Boga o iego nawrócenie. Wszelkich używała środków, które iey macierzyńska podsunęła miłość, aby zniewolić Augustyna do rozmysłu i poprawy. Lecz widząc bezskuteczne usiłowania swoje, udała się do pewnego biskupa, zaklinając go aby przedsięwziął nawrócenie iey syna. „Nie czas ieszcze temu, pra-
 „łat iey odpowiedział; przywiązany do nowości
 „swoiey herezyi, i przez korzyści odniesione
 „nad niektórymi Katolikami więcey gorliwemi
 „niż oświeconemi, którzy przez nierostropność
 „wdali się z nim w dysputę, zarozumiały o so-
 „bie Augustyn, nie iest teraz zdolny przyjąć o-
 „świecenie. Proś tylko teraz Boga, mówił da-
 „ley do Moniki. On odkryie powoli iego błąd i
 „bezbożność.“ A gdy go wciąż nagliła, aby zo-

(*) Quid mihi proderat bona res non utenti bene? Confess. Lib. IV. cap. 16.

baczył iey nieszczęśliwego syna: „Idź, rzekł
 „wzruszony, niech Bóg cię błogosławi, dziecko
 „tylu łez zginać nie może (*).“ Monika uważała
 te słowa za wyrocznię niebios. Miała potem
 sen podczas którego zdawało się iey widzieć mło-
 dzieńca, który zapytawszy się o przyczynę iey
 smutku: bądź dobrej myśli, rzecze, bo to miej-
 sce gdzie iesteś, i syna twego obeymuie. Mo-
 nika obeyżrzawszy się zobaczyła obok siebie Au-
 gustyna (**). To widzenie połączone z ufnością
 w miłosierdziu boskiem pocieszyło ją na chwilę,
 lecz upłynęło ieszcze lat kilka nim uyrzała speł-
 nione swoje pragnienie.

Augustyn miał przyjaciela kilkoletniego nauk
 swoich towarzysza, którego czule kochał. Przy-
 wykł na łono iego wszystkie troski i niespokoy-
 ności swoje wylewać. Przyjaciel ten w kwiecie
 wieku namową iego wciągniony do manicheizmu;
 wpadłszy w niebezpieczną chorobę nawrócił się
 i przyjął chrzest święty. „Poczém, opowiada
 „Augustyn niemal w te słowa: gdy nieco przy-

(*) Confess. Lib. IV. cap. 12.

(**) Ibid. cap. 11.

„szedł do siebie i dowiedział się o udzielonym
 „mu Sakramencie Odrodzenia, począłem z niego
 „żartować sądząc, że mi dopomoże wyszydzać
 „świętość, którą przyjął bez należytey przyto-
 „mności umysłu. Ale iakżem się zdumiał, gdy
 „mi z ślachtetną szczérością oświadczył, że ina-
 „czey mówić powinienem, ieżli chcę przyiaźń
 „jego zachować, bo w przeciwnym razie będzie
 „się mnie chronił ze wstrętem i uważał za nie-
 „nieprzyjaciela.“ Choroba iego zdawała się fol-
 gować, lecz znowu wzmożła się wkrótce. Umarł
 w nayżywszych uczuciach bogoboyności. Trudno
 co znaleźć tkliwszego nad żal, iakim ta niieszczę-
 śliwa przygoda duszę Augustyna zraniła. Po-
 słuchaymy iak sam serdeczny swóy swóy smutek
 opisuie. „Zachmurzyło się, mówi (*), boleścią ser-

(*) *Dolore contenebratum est cor meum; et quicquid aspicebam; mors erat. Et erat mihi patria supplicium, et paterna domus mira infelicitas, et quicquid cum illo communicaveram, sine illo in cruciatum immanem vertebatur. Expetebant eum undique oculi mei, et non dabatur mihi, et oderam omnia, quia non haberent eum. Nec mihi jam*

„ce moje; wszystko na com tylko spożywał;
 „przedstawiało mi obraz śmierci. Ojczyzna
 „stała się dla mnie nieznośną, a dom rodzinny
 „dziwną nieszczęśliwością. Wszystko co niegdy
 „z nim dzieliłem, przemieniło się w okrutne u-
 „dręczenie moje. Oczy moje wszędzie go u-
 „patrywały, niestety nie znaydowały nigdzie!
 „Wszystkom znienawidził, bo mi go nic nie
 „powracało, i nic mi powiedzieć nie mogło: przyi-
 „dzie on, przyidzie nie długo; iak za życia iego,
 „kiedy się gdzie oddalił. I stałem się dla siebie
 „samego wielkiem pytaniem, i badałem duszę
 „moję czemu tak smutną była, i dla czego tak

dicere poterant, ecce veniet, sicut cum viveret
 quando absens erat. Et factus eram ipse mihi ma-
 gna quaestio, et interrogabam animam meam qua-
 re tristis esset, et quare conturbaret me valde, et
 nihil noverat respondere mihi. Et si dicebam: spe-
 ra in Deum, juste non obtemperabat, quia et ve-
 rior erat et melior homo, quem charissimum ami-
 serat, quam phantasma in quod spirare jubebatur.
 Solus fletus erat dulcis mihi, et successerat amico
 in deliciis animi mei. Confess. Lib. IV. cap. 4.

„mię fraszowała? Lecz nie była w stanie odpowiedzieć. A choć iéy mówiłem: połóż nadzieię w Bogu; nie chciała usłuchać i słusznie; bo człowiek nayszybszy którego utraciła, i prawdziwszy był i lepszy niż uroienia (manicheyskie) w których iey nadzieię pokładać kazałem. Sam tylko płacz był dla mnie słodki i wszystkie rokosze w miejscu przyjaciela zastąpił.“

Nie mogąc się niczém ukoić po stracie przyjaciela, przeniósł się do Kartaginy, gdzie czas i nowe związki uśmierzyły boleść iego. Tu otworzył szkołę retoryki; przyięty wielkimi oklaskami pozyskał wkrótce pierwsze nagrody wymowy i poezyi. Duma i zabobonność mamiły go na przemiany. Pierwsza czyniła go namiętnym o pochwały, o poklaski teatru, o walki nietrwały pozyskujące wieniec; druga w maskę religii przybrana, wzbudzała w nim pragnienie, żeby się oczyścił z kału (*). Dostawiał przeto potraw wybranym i świętym manicheyskim, aby z tych na warsztacie swego żołądka wyrabiali aniołów i bo-

(*) Confess. Lib. IV. cap. 1.

gów, którzyby duszę jego z tego kału oczyścili. Wstydzając się potem tego omamienia odzywa się do Boga z żywém uczuciem słabości swojej: „Czémże iestem bez Ciebie dla mnie samego, „ieźli nie przewodnik naprowadzający na prze- „paść? (*)“ Chciał się także uczyć Astrologii Sądowej, ale poznawszy iey próżność i głup- stwo, odstąpił zaraz tej mniemaney umiętno- ści. W roku dwudziestym szóstym, albo dwu- dziesiątym siódmym życia napisał *Rosprawę o pię- kności i przystoyności w każdej rzeczy*. To pi- smo zaginęło. Około tego czasu poczęły mu nie smakować baśnie manicheyskie o układzie świa- ta, o ciałach niebieskich, żywiołach i t. p. „Ten „rodzay wiadomości, mówił, nie iest wcale isto- „tny dla Religii, ale to iest istotne dla niey, „nie kłamać, i nie chełpić się z znościomości te- „go, czego się nie zna.“

Słyszał w ówczas w Afryce biskup manichey- ski imieniem *Faustus*, od stronników swoich za człowieka nadzwyczajnego i biegłego we wszy-

(**) Confess. Lib. IV. cap. 1.

skich gałęziach nauk uważany (*). Augustyn czekał niecierpliwie na chwilę przybycia do Kartaginy, gdzie co tylko stanął, poszedł odwiedzić Fausta, od którego spodziewał się powziąć objaśnienie we wszystkich swoich wątpliwościach. Lecz zawiódł się na swojej nadziei, bo nie więcej od niego wyczerpał światła, iak od innych manicheyzyków; uważa tylko iż się wysłowił z większym wdziękiem i łatwością. Ale czego innego on żądał niż słów; jego umysł był dość gruntowny, żeby miał przestać na samym kształcie. Nie wielkie zaspokoienie z Fausta otworzyło mu oczy; odtąd duży wstręt uczuł ku manicheyzykom. Wszelako uprzedzenie przeciwko nauce Katolickiej, nie dozwalało mu przywiązać się do niej; a zwątpiwszy o znalezieniu prawdy w własnej sekcie, i nie wiedząc gdzie czego lepszego szukać, postanowił czekać pory, która by mu coś rozumniejszego i więcej do przekonania trafiającego nastreczyła. Liczył wtedy lat dwadzieścia dziewięć.

*) Confess. Lib. V. cap. 3.

W tém wahaniu się opuścił Kartaginę i udał się do Rzymu, gdzie uczniowie byli nieco sformieyszy i porządniejszego życia. Podróż tę bez poradzenia się matki przedsięwziął. Stąd bierze pochop do wielbienia miłosierdzia boskiego, które nawet uchybień człowieka, do poprawy iego używa. Monika widząc że Augustyn oddalił się mimo iey wiedzy, podwoiła modły i łączyła przed Bogiem, aby zbliżył chwilę iego nawrócenia, szczęścia, którego tak dawno pragnęła.

Podczas pobytu w Rzymie utrzymywał związki z manichejczykami i mieszkał u iednego z ich sekty, ale iedynie dla dawney znajomości, i dla tego że ieszcze do żadney nie przechylił się statecznie religii. Nie długo potém zapadł w chorobę niebezpieczeństwem życia grożącą (*). Gdyby, bym był wówczas, są słowa iego, skończył dni moje, iakiż los byłby mię spotkał? nie inny bez wątpienia, tylko na iaki zbrodnie moje zasłużyły! Ale modlitwy matki wyiednały mu zdrowie, która acz nieobecna, nie przestawała polecać go Bogu. Otworzył w Rzymie szkołę

*) Confess. Lib. V. cap. 9.



retoryki, do której zgarnęły się co żywo wszystkie zdutniejsze dowcipy. Jedni nie mogli się nasycić wdziękiem wymowy iego, słodyczą charakteru nieskończenie uprzyjemnionej; drudzy zazdrościli chwały, którą pozyskiwał w rosprawach; wszyscy zdumiewali się nad obszernością nauki i wzniosłości iego zdolnościami. Lecz nie długo smakował w Rzymie, bo niesprawiedliwość uczniów, którzy często zmieniali nauczycieli aby ich pozbawić wynagrodzenia, zmierziła mu to miasto. Właśnie podówczas przybyli posłowie z Medyolanu, gdzie wtedy cesarz Walentynian *Młody* z dworem swoim mieszkał, i prosili Symmaka Prefekta Rzymu o zdatnego nauczyciela retoryki. Symmak sam znakomity mowca i umiejący oceniać talenta, oddał chlubne świadectwo zdolnościom Augustyna. Tak od prefekta i od wielu dostojnych osób zalecony Augustyn udał się do Medyolanu.

W tém mieście wielkimi oznakami szacunku powitany, w krótkce usprawiedliwił wysokie wyobrażenie iakie o iego zdolnościach powzięto. Zasłużył na względy u S. Ambrożego, i pragnął

się z nim zapoznać, nie tak iako z zwiastunem prawdy, którzy nie spodziewał się znaleźć między Katolikami, ale raczey iako z mężem dla niego przychylnym, a z nauki, światła i cnoty, daleko słynącym. Z ciekawości uczęszczał na iego kazania, chcąc się przekonać, czy wymowa iego zrównywała temu, co o niej głoszone. Słuchał go z szczególniejszą uwagą, i znajdował w mowach iego więcey ozdoby i nauki, niż w mowach Fausta manicheyczyka, ale mniej powabu w odpowiedzeniu. Choć tego tylko szukał Augustyn co łechce ucho, wszelako nauka którą ogłaszał święty arcybiskup Medyolanu nieznacznie chwytala się iego serca, i zaszczeniała w niem nasiona cnoty, bogaty plon z czasem wydać mające. Zaczął uczuwać, że na to czemu się przy-
słuchiwał były dostateczne dowody, i że manicheyczycy nie słusznie pogardzali Pismem świętym Prawa i Proroctw. Nie był iednak ieszcze przekonany, że sprawa Katolików była naylepszą; i choć widział, że manicheyczycy przekrzywiali ich naukę, przecieź obawiając się nowego upadku, wolał zostać ieszcze w powątpiewaniu. W tym

oraz czasie żądza sławy i bogactw, i frasunek o posadę korzystną w świecie, pogrążyły go w dręczącej niespokojności. Zachował zawsze w pamięci ten stan niedoli swojej, aby serdeczniej przywiązać się ku Bogu, który przez swoje miłosierdzie wyrwał go wreszcie z ramion śmierci. Jak mocno miłość sławy znikomey opanowała duszę iego, następna opowieść dowiedzie. Maiąc w pierwszym dniu Stycznia r. 385. powiedzieć mowę pochwalną dla Cesarza i dla nowo obranego Konsula, frasował się nie mało, czy zamierzona mowa pomyślnie mu się uda. Wtém przechodząc pewną ulicą Medyolanu, użyłzawszy żebraka bawiącego się wesoło: „Wszystkie nasze głupstwa, odezwał się do przyjaciół swoich, mają tylko na celu ukontentowanie; do którego może nie przyjdziemy nigdy, a którego ten nędzarz zdaie się używać za pomocą szczupłuchney dziś uźebraney iałmużny.“ „Radość iego, zawołał później, nie była rzeczywistą, ale ta której szukała moja duma, czyż rzeczywistszą była?“ (*)

(*) Lib. III. contra Petilianum cap. 25. — Conf. Lib. VI. cap. 6.

Augustyn spotykał zawsze wielkie trudności w pojęciu *początku złego*, i czuł troski tajemne, których sam Bóg tylko był świadkiem. Opowiada że czasu i wyrażenia mu brakuje, do odmalowania zgryzoty duszą jego podówczas miotającej. Równie nie mógł pojąć że Bóg jest szczerym duchem, bo przyzwyczał się uważać Go za istotę materialną rospostartą wszędzie przez potęgę swojej dobroci. Takie bowiem było zdanie manichejczyków, różniących się pod tym względem od antropomorfistów, którzy wyobrażali sobie istność Boga podobną do ciała ludzkiego. Sprostował tę myśl fałszywą czytając dzieła Platona i innych filozofów z jego szkoły, wspominające o Słowie Wiekuistém i o istnościach nie materialnych w sposobie jaśniejszym i zrozumialszym. Stąd wkrótce usposobił się do przypuszczenia, że są istoty duchowne, choć je tylko poymuiemy niedokładnie, i mianuiemy wyrazami analogicznemi wziętemi z obrazów zmysłowych. Uznał że Bóg jest szczerym duchem, wieczny, nieskończony, niepoięty, nieodmienny; i że nic nie ma bezwzględnie złego w stworze-

niu. Zdawało mu się słyszeć głos wołający nań z wysokości nieba: „Jestem pożywieniem dla silnych i dojrzałych ludzi. Rośnięy, a będziesz się mną żywił; ale mnie nie odmienisz w siebie, iak się to staie z potrawami, któremi twoje ciało się żywi; ty raczēy przerodzisz się we mnie.“ (*)

Przekonał się że pisma filozofów platonicznych podsycaly tylko w nim dumę; że w niego smak fałszywey mądrości wpaiały, nie wskazując środków iakby się z nałogów i własney niedoli otrząsnąć. A gdy w tych uczonych zapędach nie znaydował nic coby się ściągało do tajemnicy zbawienia ludzkiego, wziął się do czytania *Nowego Testamentu*, mianowicie Listów S. Pawła; i zaczął w nich wielce smakować. Wi-
dział cudowny związek starego Zakonu z nowym; uyrzał w tych boskich księgach chwałę niebios rozwiniętą w caley wspaniałości, i drogę wiodącą do niey. Spostrzegł co dawno w sobie uczuwał: że *w ciele iego było prawo, przeciwne pra-*

(*) Confess. Lib. VIII. cap. 10.

wu umysłu, i że tylko łaska JEZUSA CHRYSYDUSA może go uwolnić od tego ciała śmierci. Znalazł nieskończoną różnicę, między nauką tego, który się nazywał ostatnim z Apostołów, a nauką owych dumnych filozofów, którzy się poczytywali za największych z ludzi (*). Nie powątpiewał więcej o prawdzie i zacności cnoty przepisanej prawem boskiem w Kościele katolickim, ale w dawnych uprzedzeniach zagrzęzły sądził, że iej nie podoła wypełniać.

Wśród tey niepewności udał się do *Simplicyana* Kapłana medyolańskiego, odkrył mu stan duszy swojej, i oświadczył że się wziął do czytania ksiąg filozofów platonickich, które *Wiktoryn*, nauczyciel niegdy retoryki w Rzymie, na łaciński język przełożył. *Simplicyan* pochwalił to czytanie, i opowiedział, iako sam przyspieszył nawrócenie *Wiktoryna* do Wiary Chrystusa. Mąż ten był nauczycielem wielu senatorów i nayznakomitszych Rzymian, a przez naukę i cnotę, w tak wielką urosł wziętość i sławę, że

(*) Confess. Lib. VII. cap. 21.

mu posąg na rynku wystawiono. Był on przekonany o prawdzie Religii Chrystusowej, ale z obawy, aby nie popadł w niełaskę u przyjaciół, i nie ściągnął na siebie prześladowania senatorów w bałwochwalstwie ieszcze żyjących, odkładał chrzest święty. Wreszcie zachęcony od Simpli-eyana, wzniósł się nad siebie samego, zwyciężył zwodnicze przeszkody, kazał się oświecić w zasadach nauki chrześcijańskiej, i przyjął Sakrament Odrodzenia. Później, gdy *Julian Apostata* Chrzęścian od naukowego zawodu usunął, Wiktoryn chętnie swoją szkołę opuścił. Lubo przykład ten silne na umyśle Augustyna uczynił wrażenie, ale przecię nie tyle skuteczne, żeby go od powabu rzeczy ziemskich oderwał.

„Wzdychałem, mówi (*), do wolności, a
„krępowała mię nie obca iaka przemoc, ale wła-
„sna wola moja. Nieprzyjaciół podbił ią, i ukuł
„z niego twarde łańcuch, na którym mię trzy-
„mał w niewoli... Nie mogłem, Panie, składać
„się dłużej pozorem, pod iaki się niegdy pod-

(*) Confess. Lib. VIII. cap. 5.

„szywałem, sądząc, że wszelka prawda, iakiej
 „mogłem dostrzedz, była niepewną, abym dla
 „niey miał się wyrzec świata, a oddać się To-
 „bie. Chciałem się Tobą zatrudnić, ale znowu
 „niby pod snem rokosznym ulegałem pod cię-
 „żarem światowości; podobny człowiekowi, któ-
 „ry wie że nie trzeba spać zawsze, i zna ko-
 „rzyści iakie według ludzi rozumnych ma czu-
 „waiący nad śpiącym, ale gdy nadeydzie czas
 „wstania, zamiast orzeźwić się, i spłoszyć sen
 „z oczu, poddaie się jego lubości. Nie wiedzia-
 „łem co odpowiedzieć gdyś mi raeczył mówić:
 „*Wstań ze snu twego; uchoď z pomiędzy u-*
 „*marłych, a Jezus Chrystus cię oświeci.* A
 „gdy z kaźdey strony głos prawdy twoiey ci-
 „snął się do serca mego, iak ów leniwiec któ-
 „ry nie może się od łóżka oderwać, przebaki-
 „wałem: zaraz, zazaz; *chwilę tylko jeszcze.*
 „Ale to zaraz nie przychodziło, i ta chwila trwa-
 „ła ciągle.“

Zdarzyło się podtenczas, że pewien Afryka-
 nin imieniem *Potycyan*, piastuiący przy dworze
 urząd zaszczytny, maż wielce bogobojny, przy-

szedł odwiedzić Augustyna i Alipiusza. Znalazszy przed nimi na stole Listy S. Pawła, uchwycił stąd porę mówienia o życiu S. Antoniego. A iako zadziwił się nie mało, że dotąd nie wiedzieli nawet o imieniu tego patryarchy świętych pustelników, tak oni równe okazali podziwienie słysząc z ust jego o cudach gruntownie udowodnionych świeżo w Kościele katolickim zdziałanych. Nie wiedzieli także przed tą rozmową, że za murami Medyolanu był klasztor pełen sług bożych pod przewodnictwem S. Ambrożego żyjących. Widząc ich chętnie i uważnie słuchających, Potycyan opowiadał im następnie, iako pewnego razu, gdy dwór cesarski znajdował się w Trewirze, a książę przypatrywał się igrzyskom cyrku po południu wyprawianym, poszedł z trzema przyjaciółmi na przechadzkę do ogrodu stykającego się z miastem. Przypadek zdarzył, że przechadzając się po dwóch, Potycyan z swoim towarzyszem poszli w jedną; a drudzy dwa udawszy się w inną stronę, przybyli przed nieiakie podobieństwo chaty, gdzie mieszkało kilku sług bożych żyjących w tém ubóstwie umysłu,

dla którego królestwo niebieskie jest obiecane. Tam znaleźli opisanie życia S. Antoniego; które gdy jeden z nich zaczął czytać, tak mu przypadło do serca, że sam podobnemu życiu oddać się umyślił. Należał on do liczby tak zwanych *Ajentów*, których obowiązkiem było wybierać podatki, przysposabiać rzeczy potrzebne dla domu cesarskiego, i różne zlecenia od Cesarza albo Prefekta dworu poruczone uskutecznić. Potycyan opowiadał dalej, że urzędnik ten nagle miłością boską natchniony, wstydząc się marnie dotąd strawionego życia, odezwał się do przyjaciela: „Powiedz proszę, dokąd przez te wszystkie nasze kłopoty zamierzamy zdążyć? czego szukamy? co nas przywiązuje do dworu? Możemyż stąd czego spodziewać się więcej nad przyjaźń Cesarza? Ale iestże co znikomszego nad los podobny! Czy iest inszy iaki na, sroźsze wystawiony przygody? Ileż niebezpieczeństw przebyć mamy, aby dobrnąć do stanu, jeszcze niebezpieczniejszego, i to kiedy ieszcze? Gdy tymczasem, ieżli zechcę, iestem przyjacielem Boga od téj saméj zaraz chwili.“ To gdy

mówił, są jeszcze słowa Potycyana, serce iego
wskroś się zmięśniało, rugując z siebie zasiedzia-
łą miłość świata. Zwracał bezustannie oczy ku
owej książce, i w cichém zadumaniu głębokie
wydawał westchnienia. Nakoniec ulegając wra-
żeniom łaski: „Już się stało, rzekł do przyjaciela,
„li, uczyniłem na zawsze rozbrat z tém wszy-
„stkiem, cokolwiek było przedmiotem moich na-
„dziei. Postanowiłem służyć Bogu, i to w tém
„miejscu, i to od téj chwili; jeżeli nie czujesz
„się na siłach to samo wykonać, przynajmniej
„mojemu nie sprzeciwiaj się zamiarowi.“ „Chcę,
„odpowiedział mu drugi, podzielać z tobą i pra-
„ce twoje i spodziewaną nagrodę.“ (*)

Tymczasem Potycyan z towarzyszem swoim
nadeszli w to miejsce, oznajmując dwom drugim
że czas już wrócić do orszaku. Ale słysząc o
ich postanowieniu okazali więcej zadumienia niż
odwagi do naśladowania. Powinszowawszy im
przeto tak pobożnego zamiaru, odeszli polecając
się ich modlitwom. Dworzanie, którzy na o-
wém miejscu świętemu pokutnictwu się oddali,

(*) Confess. Lib. VIII, cap. 6.

tém nie podobniejsi byli w oczach ludzkich do życia tego rodzaju, im bliżsi związków małżeńskich. Ich narzeczone poszły za ich przykładem i Bogu poświęciły panieństwo.

Powieść Potycjana nadzwyczajnie wzruszyła Augustyna. Widział w niej, iakby w zwierciadle stan duszy swojej. Oddawna inż wyprowadzie prosił Boga o łaskę wstrzemięźliwości, ale w ten sposób nieiako, iż się bał, że tak powiem, aby nie był wysłuchanym. „Panie, mówił, iak-
 „kolwiek młodość moja wszelką nieprawością
 „skażona była, nie przestawałem prosić Cię o
 „cnotę czystości. Udziel mi, odzywałem się ku
 „Tobie, wstrzemięźliwość, ale niech to ieszcze
 „nie będzie teraz. Bałem się, abyś nie był za
 „skory w wysłuchaniu, i żebyś się nie pospie-
 „szył uleczyć mię; bo wołałem raczéy czynić
 „zadosyć płomieniom pożądliwości, niż widzieć
 „je zgaszone.“ (*) Począł wtedy rumienić się i
 smucić, że woła jego była tak słabą i rozerwaną.
 Co tylko Potycjan oddalił się, odezwał się zaraz
 do Alipiusza w te słowa: „Jak możemy to na so-

(*) Confess. Lib. VIII. cap. 7.

„bie przenieść, aby nieucy wznosili się i zabie-
 „rali niebo, kiedy my z całą naszą nauką iesteśmy
 „bez serca gnuśniejący w ciele i we krwi? Czy
 „się będziemy wstydzic pójść za nimi dlatego
 „że oni nas wyprzedzili? Azażto raczéy wię-
 „kszy wstyd będzie, nie chcieć iść wcale za
 „nimi?“ (*) Wymawiał te słowa głosem nie-
 zwykłym; twarz iego zdawała się być zupełnie
 zmienioną. Odszedł potem i udał się do swego
 ogrodu. Gwałtowném iego poruszeniem, równie
 iak mową i serdecznością wyrażenń zdziwiony po-
 szedł za nim Alipiusz. Usiedli iak najdaley mo-
 gli od domu. A iako ziemianin kiedy użyrzy ni-
 wy swoje, które przed kilką dniami bogaty plon
 rokowały, w ieżiorze wód pływające, zawre gnie-
 wem przeciwko sobie, że w czasie pogody na-
 brzeźnemi groblami swawolney nie pohamował
 rzeki; tak Augustyn widząc na niwie serca swo-
 iego wszelkie zarody i nasiona cnoty ohydny
 namiętnościami zalane, że dotąd im żadney nie-
 kładł tamy, i marnie owoce pięknych zdolności
 utracił, świętém przeciwko sobie samemu uniósł

(*) Confess. Lib. VIII, cap. 8.

się oburzeniem. Ale owochwilowe uczucia jego najlepiej własnymi jego wyrazami odmalujemy.

„Uniosłem się, mówi, oburzeniem przeciw-
 „ko sobie, że nie miałem odwagi wykonać, co
 „mi rozum za pożyteczne i potrzebne doradzał;
 „chciałem i nie chciałem; byłem, że tak po-
 „wiem, pomiędzy mną, a mną samym rozdzie-
 „lony. Szamotałem się z łańcuchem, który mię
 „krępował, a nie mogłem go oderwać, choć się
 „prawie niczego nie trzymał. A jednak, o! mój
 „Boże, twoje miłosierdzie używając zbawiennéy
 „surowości, nastawało na mnie w głębi serca
 „mego, podwajaiając chłostę boiaźni i wstydu, a-
 „bym nie ustał w walce, i nie wzmocniły się
 „kaydany moje, i tężey mnie jeszcze nie ścisnę-
 „ły. Mówiłem w duszy moiey: Oto teraz, oto
 „w tey chwili skruszę te więzy... Już, już bli-
 „ski byłem kresu do któregom dążył, już ledwom
 „go nie dotknął; a przecież nie dotknąłem się
 „go jeszcze, bo wahałem się umrzeć dla tego
 „wszystkiego, co jest prawdziwą śmiercią, aby
 „żyć dla prawdziwego życia... Owe płochy za-
 „bawy, owe próżności nad próżnościami, dawne

„Owe moje przyjaciółki trzymały mię ieszczę za
 „serce; zdawało mi się że mię poszarpywały za
 „suknię i cicho mi poszeptywały: Jakto? ty nas
 „porzucasz? od tey chwili nie będziem twemi?
 „Od tey chwili to i owo wzbronione ci będzie,
 „wzbronione na zawsze? Jużto nie w oczy wre-
 „ście zastępowały mi na drodze zamiarę mego,
 „ale poszemrując głuchym głosem w miarę ilem
 „się oddalał, ciągnęły mię, abym się zwrócił.
 „A tak gdym nie miał siły abym uszedł natrętnie
 „i porzucił je, a pobiegł czémprędzey tam, do-
 „kąd byłem wezwany, mój zapal ostygł; gdyż
 „tyrański głos nałogu mówił mi ieszczę: *To ty ro-
 „zumiesz, że się bez nich będziesz mógł obeyść
 „zawsze?* Ale widok wstrzemięźliwości wszędzie
 „mi zabiegał, gdzie tylko oczy zwrócił, gdzie
 „się bał udać. . . Wzywała mię ku sobie; po-
 „dawała mi ręce, aby mię objąć i wcielić w to
 „ranóstwo świętych, których mi przedstawiała
 „przykład, i których także trzymała w objęciu.
 „Widziałem tam nieskończoną liczbę osób
 „wszelkiego stanu, dzieci, młodzieńców, dziewi-
 „ce, wdowy szanowne. Uważałem nadewszyst-

„ko że w tych świętych duszach wstrzemięźli-
 „wość nie została płoną; ale iż zaszczyt, o!
 „móy Boże, żeś ty ich iest oblubieńcem, był
 „źródłem niebieskiem roskoszy w którą opły-
 „waia. Wtedy wstrzemięźliwość, aby mię tém
 „śnadniéy pociągnąć, niby żartem przemówia:
 „*Jakto? ty nie będziesz mógł, co tylu innych*
 „*może, iak widzisz? Czy się to dzieie przez nich*
 „*samych, a nie raczéy przez Boga, iż to mo-*
 „*gą? Dla czegoż polegasz na sobie samym?*
 „*Rzuć się na łono Naywyższego, nie lękay się,*
 „*abyć się usunął, a tyś upadł. Rzuć się śmiało,*
 „*On cię przyimie, On zagoi rany twoie. Pło-*
 „*nałem z wstydu, żem się wahał ieszcze, i że*
 „*blahe rzeczy, które mię ieszcze zatrzymały,*
 „*wzbudzały wewnątrz duszy moiey szemranie.*
 „*Na to wstrzemięźliwość mówiła: Nie słuchay*
 „*wcale tych straszydeł nieczystych; roskoszy, ia-*
 „*kie ci one obiecuią, nie mogą zrównać tym, któ-*
 „*re znaydziesz w prawie Boga twoiego (*)*.”

Gdy rozważanie ohydneho stanu, w iakim się
 znaydował, coraz większą w sercu iego wznie-

(*) Confess. Lib. VIII cap. 11.

cało burzę, uczuł wręście potok łez z oczu swoich płynący. A ponieważ swobodniejszy jest płacz w samotności, usunął się od Alipiusza, który go z naywiększém zadumieniem uważał. Poczém porzuciwszy się na ziemię pod drzewem figowém, puścił wolny bieg łzom rzęsiście płynącym. „Dokądże Panie, wołał, dokąd będziesz na mnie, zagniewany? Nie racz pamiętać więcéy na moje nieprawości.“ Czuiąc co go ieszcze wstrzymywało, westchnął głęboko i taki sobie wyrzut czynił: „Dokądże, dokąd mówić będę: do intra, do intra? Czemuż to nie ma być dzisiay? Dlaczego od téy chwili nie położę końca moim bezprawiom?“ Kiedy to mówił z sercem przeniknioném boleścią i gorzko płacząc, słyszał w domu sąsiedzkim głos niby śpiewaiącáy dziewczyny: WEŹM i CZYTAY; WEŹM i CZYTAY (*). Natychmiast odmienił twarz zastanawiając się, czy nie ma gry iakiey, przy którejby dzieci miały zwyczaj śpiewać te wyrazy; a gdy sobie nie przypominał, aby kiedy coś podobnego słyszał, ukoił się i podniósł z tą myślą, że to pewnie

(*) Confess. Lib. VIII. cap. 12.

była gra samych niebios. Przyszło mu zaraz na pamięć, że S. Antoni nawrócił się słysząc czytany ustęp z Ewangelii. Powrócił więc skwapliwie na miejsce gdzie Alipiusz był jeszcze, i gdzie zostawił Listy S. Pawła. Wziąwszy książkę do rąk, co ją tylko otworzył, te pierwsze napotkał słowa: *Nie przepędzajcie życia na ucztach i pijaństwie, ani w rospuście i nieczystości, ani w duchu łakomstwa i kłótni; ale przywdziejcie na siebie Pana naszego Jezusa Chrystusa, i wystrzegajcie się ulegać nierządnym chuciom ciała.* Ledwo co te wyrazy przeczytał, promień światła niebieskiego ustalił spokojność w jego sercu, i ciężące umysł jego chmury wątpliwości rozsproszył.

Zamknął książkę naznaczywszy wprzód miejsce, w którym się ów ustęp znajdował; a obróciwszy się z twarzą spokojną ku Alipiuszowi, opowiedział mu swoje zdarzenie. Alipiusz chciał widzieć ten ustęp, przeczytał go i wyrazy zaraz następujące: *Przymiujcie z miłością słabego w wierze; które do siebie zastosował.* A ponieważ był z przyrodzenia skłonny do cnoty; przy-

łączył się bez wahania do zamiaru przyjaciela.

Porzucili to miejsce i poszli całą rzecz o-
powiedzieć Monice. Trudno określić radość, ja-
ką stąd uczuła ta święta pani; która udawszy
się za synem do Włoch, przybyła do Medyola-
nu, nieco potem iak porzucił manicheizm, ale
pierwey nim się oświadczył za nauką Kościoła
Katolickiego. Dotąd Augustyn mniemał że życie
było nieznosne bez rokoszy zmysłowych. Gdy
został Katolikiem i postanowił wieśdź życie cno-
tliwe, zamyślał o związku małżeńskim, sądząc
że czystość małżeńska sama tylko była dla nie-
go podobną. Alipiusz, który nigdy nie szedł za
zepsutą żądzą ciała, nie mógł wyjść z podziwie-
nia na widok tak pożądlivych skłonności swego
przyjaciela. Ale to samo podziwienie stało się
dla niego zarzewiem delikatney pokusy, którą od
niego miłosierdzie boże usunęło. Monika obmy-
śliła dla syna korzystne małżeństwo, i osoba na
którą padł iey wybór nie mogła mu się nie po-
dobać. Lecz gdy Augustyn doskonale się nawró-
cił, postanowił żyć w zupełnéy czystości; a do-
świadczenie dało mu poznać prawdę tych maxym:

„nie dla tego rzeczy są trudne, że ich przedsię-
 „wziąć nie śmiemy; ale zdają nam się trudne,
 „bo nie mamy odwagi ich przedsięwziąć. . . .
 „Zacząć dobrze, jest to zrobić połowę dzieła.“

Uniesiony radością że się otrząsnął z więzów
 swoich, tak potem wdzięczność ku Bogu wynu-
 rzał: „Jakaż przyjemność przyniosło mi nagle po-
 „zbawienie się marnych przyjemności; i czegom
 „się lękał stracić, iakżem się uradował stracie-
 „wszy! Tyś je wyrugowała, ty sama z moiego
 „serca, słodczy prawdziwa i naywyższa; tyś
 „sama je wyrugowała i zająłś ich miejsce lu-
 „bości wyższa nad wszystkie roskoszy, ale nie
 „znana ciału i krwi! światłości, która gasisz
 „wszelkie inne, wielkości nieprzystępna dla tych,
 „co w swoich oczach są wielkiemi! Wówczas to
 „umysł mój zrzucił z siebie zgryźliwe troski,
 „szarpiące ludzi, którzy za wielkością świata i ro-
 „koszami zmysłów pobiegli. Jam znalazł ro-
 „kosz moję do Ciebie się udawszy; w Tobie
 „chwałę moję, w Tobie bogactwa moje, Panie mój
 „i Boże mój! (*)“

Przykład Augustyna dowodzi, że nikt nie powinien rozpaczać o zbawienie. Grzesznik ię-
czący pod ciężarem nałogu iakkolwiek zastarza-
łego nie powinien tracić nadziei. Prawda, że
z niemałą pracą i mazołem przychodzi oprzeć
się skażeniu natury, lecz ta walka przeradza się
wreście w szczęśliwą swobodę i radość niewysło-
wioną. Prawdziwy chrześcianin czuwa nad so-
bą samym, aby nałogowością nie nasiąkł, wie że
mała iskra może wielki pożar wzniecić, i że na-
miętność nie przytłumiona w pierwszym zawią-
zku, kończy na tyrańskiem opanowaniu serca.



WIEK DOYZRZAŁY S. AUGUSTYNA.

Augustyn nawrócił się w miesiącu Sierpniu albo Wrześniu R. P. 386. a w trzydziestym drugim swego życia. Postanowił zaraz opuścić szkołę i zaprzestać uczenia retoryki; ale wykonanie tego zamiaru odłożył do *wakacyi*, które za kilka tygodni nastąpić miały. Wtedy udał się na wieś w pobliżu Medyolanu, a z nim *Werekund* przyjaciel iego, nauczyciel grammatyki w tém mieście, który wkrótce potem wyrzekł się bałwochwalstwa i przyjął chrzest święty. Towarzyszyli mu także w iego schronieniu: S. *Monika* iego matka, brat *Nawigiusz*, *Adeodat* syn, *Alipiusz* szczególniejszy powiernik; *Trigecyusz* i *Licencyusz* uczniowie, *Lastydian* i *Rustyk* krewni iego. Tam zajmował się iedynie nauką i modlitwą, iedno drugiem zdobiąc i przegradzając. Sama nauka iego pełna bogoboynych uczuć, była iuż nieiako modlitwą. Aby podbić doskonale namiętności, oderwać duszę od rzeczy stworzonych, a przerodzić się w nowe stworzenie w Je-

ZUSIE CHRYSTUSIE, ćwiczył się w surowościach pokuty, i czuwał ściśle nad sercem i zmysłami swemi. Opłakiwał gorzko niedolę duszy swojej, i prosił Boga aby mu rękę pomocniczą podał i zagoił jego rany. „O! mój Boże, odzywał się, „cała moja nadzieja w wielkości miłosierdzia two- „iego... Nakazujesz mi wstrzemięźliwość, udziel „co nakazujesz... Wiem że nikt nie może mieć „tej cnoty, ieżli iej nie otrzyma od Boga.“ Przede-
wszystkiém modlił się o czystość serca i mi-
łość Boga; którego pragnął miłować z całej si-
ły swojej, w każdej chwili swego życia, a mi-
łować Go coraz więcej, aby powetował, ile mo-
żna, drogi czas stracony. „Jakże późno, słowa „są jego, zacząłem Cię miłować, o piękności tak „dawna i tak nowa! iakże zacząłem późno!... „Byłaś zemną, a iam nie był z Tobą... Raczy- „łaś mię wzywać, a twoie wołanie przemogło „nareście głuchotę moję... Wzruszyłaś mię, a „moje serce całe w ogniu pragnęło goreć tylko „Tobą... Nie dość Cię kocha, kto z Tobą co „kocha, a nie gwoi Tobie. O miłości, którę „ogień goreie zawsze, a nigdy nie gaśnie! O

„kochanie moje, mój Boże, roznieć wemnie ten „ogień (*).“ Jedném słowem wdzięczność duszy swoiey ku Bogu, mierzył wielkością niedoli, z którey go łaska oswobodziła.

Widzieć można w dziesiątej księdze iego *Spowiedzi*, że szczególniéy usiłował obwarować się przeciwko pysze, i przeciwko téy żądzy miłości własnéy, która niekiedy wślizga się nawet w usiłowania ku iéy uniknieniu łożone. Starał się bezustannie utrzymywać w ścisłych granicach obowiązku ięzyk, oczy, uszy, i inne zmysły, a mianowicie zmysł smaku. „Do opilstwa, mó-
„wi (**), nie poczuwam się, i spodziewam się „że mnie od tego występku łaska twoia, Pa-
„nie, zawsze ochroni. W iedzeniu przekraczam „niekiedy, ale mam nadzieję, że nie pozwolisz „aby to moje przewinienie zawsze trwać miało... „Zołnierz z pod chorągwi niebieskiey mówi: *Mo-
„gę wszystko w tym, który mię umacnia. In-
„nego słyshałem tak się modlącego: Oddał ode-
„mnie niewstrzeźliwość ust... I któż jest o*

*) Confess. Lib. X. cap. 29.

(**) Confess. Lib. X. cap. 51.

„móy Boże, kto nie przestępuje nieco granic ścisłej potrzeby? Ktokolwiek on iest, niech chwali Imie twoie. Ja grzesznik daleki iestem od tey doskonałości.“ Nie spuszczał nigdy z oczu rady Ewangelii i S. Pawła, od nauczycielów życia duchownego mocno zalecanéy, że iak od czerstwego drzewa zbutwiałe gałęzie, tak od umysłu naszego odciąć winniśmy wszystkie żądze cielesne, i usposobić duszę do przyięcia uczuć niebieskich przez wstrzemięźliwość i trzeźwość. „Jako źródło rozdzielone na wiele strumieni, rozlewa się, mówi S. Bazyli, po całej przetrzeni ogrodu, i okrywa zielonością wszystkie trawniki; tak żądza niepomiarowanego iedzenia, ieżeli się rozleie po żyłach serca, wyraża mnóstwo nieporządných chuci, i czyni z duszy niby łożysko dzikich zwierząt.“

Augustyn nawykł w świecie przysięgać się i zaklinać o lada fraszkę. Po nawróceniu swoim upominał drugich, aby się strzegli téy sprósnéy wady, odwodził ich od niéy swoim przykładem, i opowiadał iakim sposobem sam poprawił się. „Byłem, mówi, wpłątany niegdy w ten

„podły i nikczemny nałóg: ale gdym zaczął słu-
 „żyć Bogu, poznawszy iako szkaradną iest rze-
 „czą przysięgać się i zaklinać, ogarnęła mię wiel-
 „ka trwoga, i trwoga ta była dla mnie wędzi-
 „dłem. . . Nadaremnie mówiłbyś że cię nawyknie-
 „nie porywa; czuway nad sobą samym, a po-
 „prawisz się: im bardziéy to nawyknienie iest
 „zastarzałe, tém więcéy potrzebuie baczości.
 „Język iest członkiem bardzo ruchliwym: ha-
 „muy więc iego ruchliwość. Jeżeli dziś go po-
 „wściągniesz, łatwiéy ci iuż będzie powściągnąć
 „go iutro. Mówię z doświadczenia. Jeżeli iu-
 „tro twoie zwycięztwo nie będzie zupełne, na-
 „będziesz przynaymniéy snadności do zwycię-
 „ztwa w dniu następnym. Zaraza umiera we
 „trzy dni. Cieszyć się będziesz nie małym o-
 „wocem i korzyścią, zostawszy od tak wielkie-
 „go złego oswobodzonym.“ (*)

Augustyn miał zwyczaj po modlitwie ran-
 néy przechadzać się z przyjaciółmi; z niemi o
 ważnych przedmiotach rozmawiał, i rozmowy te

(*) De Verbis Apostoli Serm. 28. edit. Froben.

dla pożytku uczniów swoich potem na pismo przenosił. Monika utrzymywała wewnętrzny zarząd domu, bywała przy tych rozmowach obecną, i często okazywała dowody nadobności i gruntowności swego nmysłu. Takim sposobem chciał Augustyn przyzwyczać powoli przyiaciół swoich do wznoszenia się we wszystkich zatrudnieniach od rzeczy zmysłowych do umysłowych. Starał się szczególniéy aby ich nauczyć umrzeć dla siebie samych. Oto tego przykład. Trygecyusz w rozmowie coś takiego wysnuł, co mu nie wielki iednało zaszczyt, i żądał aby tego nie zapisano; Licencyusz iego przeciwnik chcąc tém lepiéy zwycięztwo swoje utrwalić, domagał się przeciwnie, aby to w piśmie umieszczoném było. Augustyn nie mógł wstrzymać łez na widok ich próżności, zganił postępek obydwóch i prosił Boga, aby nadętość ich serca uleczył. Trygecyusz i Licencyusz zawstydzeni żądali, aby cała rozprawa zapisaną była, dla okazania że obydwu uchybili (*).

(*) S. Aug. De Ordine Lib. I. cap. 10.

Ządza dostatków i honorów prawie całkowicie zatartą była w sercu Augustyna. Oddając się w osobności ćwiczeniom pokuty i modlitwy, doznawał iako łaska Boga pychę umysłu i próżność myśli od niego oddalała, i dawała mu coraz mocniéj uczuć wielkość przeszłej jego nędzy i głębokość ran zagoionych. Czytywał *Psalmy Dawida* z szczególną pobożnością: każdy wyraz tych boskich pieni, iakby ogniem przenikał jego duszę, napełniając ją mocą, słodyczą i pociechą. Wtedy gorejąc miłością ku Bogu, pragnął aby wszyscy ludzie słyszeli głos Króla Prooka, i pychę z swego serca wymiotli. Odmawiał z osobliwém upodobaniem *Psaln czwarty*, którego w swoiéj *Spowiedzi* wielce pobożny uczynił wykład. Nie wiedział iakby dostatecznie opłakać zaślepienie i złość manicheyzyków, pozabawiających się korzyści, iaką przynoszą hymny, dzieło natchnienia Ducha S. Cóż nie sądził o tych, którzy ie odmawiaią nie myśląc o Bogu, których usta nie są zgodne z sercem, i którzy właśnie wtedy, kiedy oświadczają łagodność i pokorę, rozdymają się wyniosłością i pychą! Scią-



gaia oni na siebie przeklęstwa wyrzeczone przeciwko miłośnikom próżności i nieprawości. Miałoby czcić, naigrawaia się z Boga, bo modlitwy ich nie pochodzą z serca. Augustyn ciągle paitając miłością Boga, znajdował w każdym słowie Psalmów nowe światło i słodysz miłszą niż w miodzie; ubolewał nad losem tych, którzy byli głuchemi i umarłemi duchownie; podobny Psalmiście usychał z boleści na widok nieprzyjaciół prawdy i pragnął gorąco aby powrócili na ścieżkę prawości.

Około tego czasu cierpiał srogi ból zębów. 'A gdzie każdy prawdziwy Chrześcianin szuka ulgi i ratunku, tam i Augustyn udał się w dolegliwości swoiéy. Uklęknął w gronie przyjaciół i z niemi błagał Boga o zdrowie duszy i ciała. Ledwo co modlitwę zaczęli, znikła dręcząca go boleść. To nadzwyczajne objawienie się potęgi i dobroci niebieskiej, wzbudziło w nim nayżywszą wdzięczność. Odtąd mocniej niż kiedy zaufał, że Bóg który od tych doczesnych cierpień i boleści oswobodzić może, oczyści go z grzechów

przez łaskę chrztu świętego, który miał wkrótce przyjąć (*).

Na początku Wielkiego Postu w roku 387. udał się do Medyolanu, gdzie się zapisał w poczet sposobujących się do Odrodzenia; a po doskonałym przygotowaniu się do tak świętego obrzędu, w Wielką Sobotę w tymże roku 387. ochrzczony był od S. Ambrożego, dzieląc to szczęście z Alipiuszem i z synem Adeodatem, który wówczas miał blisko lat piętnaście. Co tylko przyjął chrzest święty, pierzchła dręcząca go dotąd niespokojność pod względem przeszłego życia. Rozważanie wyroków Boga w sprawie zbawienia ludzkiego napełniało go zdumieniem i radością; śpiew hymnów kościelnych rozrzewniał go często aż do łez, i w téj chwili Duch S. sprawował w nim niekiedy skutki nadzwyczajne.

Przy uroczystém znalezieniu ciał SS. Gerwazego i Protazego był świadkiem wielu cudownych uzdrowień (**). Wkrótce potem chcąc się

(*) Confess. Lib. IX. cap. 4.

(**) Confess. Lib. IX. cap. 7.

zupełnie służbie bożej poświęcić przedsięwziął powrót do Afryki. Przed wyjazdem z Włoch chciał jeszcze Rzym odwiedzić, i pozostał w tém mieście od Kwietnia do miesiąca Września z Matką i kilku przyjaciółmi. Stąd udał się do Ostyi w chęci odpłynienia do Afryki; czego nie dozwoliła mu śmierć Matki zmarłej przed dniem 13. Listopada R. 387. W żalu po utracie najlepszey z matek wyraża Augustyn w naytkliwszym obrazie wdzięczność i miłość synowską, i naucza zarazem, że wszelkie ciosy z rąk Opatrzności bez sarkania przyimować należy (*). Powrócił więc do Rzymu, gdzie zabawił aż do następnego roku. Tu rozpoczął różne naukowe dzieła, których potem w oyczyźnie dokończył.

Dopiero około miesiąca Września w 388. roku zawinął do Kartaginy. Mieszkał czas nieiaki u pewnego znakomitęj cnoty męża imieniem *Innocentego*. Ten był dotknięty chorobą tak zwaną *fistulą*, z którey rozliczne sztuki lékarskie nie mogły go wyprowadzić. Jednę jeszcze bardzo

(*) Confess. Lib. IX. cap. 12.

niebezpieczną miano wykonać. W tym razie gdzie już wszelka pomoc ludzka była wątpliwą, Innocenty w samym tylko Bogu zaufał. *Saturnin* biskup z Uzali, *Aureliusz* późnien na stolicę Kartagińską wyniesiony, *Gelazy* kapłan, i wielu innych duchownych, którzy go często odwiedzali i którzy wtedy byli u niego, poklękli z nim na modlitwę. Augustyn który temu wszystkiemu był obecny, opowiada (*), że gdy lekarze przybyli nazajutrz mając do rzeczy swojej przystąpić, odwiązawszy obwinięcie znaleźli z zadumieniem, że rana doskonale była zagoioną i piękną polęczoną blizną.

Pobył Świętego w Kartaginie nie był bardzo długi; udał się do swego domu na wieś z kilku przyjaciółmi ożywionemi temi samemi co on uczuciami. Przepędził blisko trzy lata w zupełném oderwaniu się od rzeczy ziemskich, na modlitwie, poście i innych ćwiczeniach pokuty, rozmyślając dzień i noc w prawie boskiem, i oświecając innych mowami i dziełmi uczonemi. Maiątek oyczysty darował kościołowi w Tagaście,

(*) De Civitate Dei Lib. XXII. cap. 8.

z warunkiem tylko, aby mu biskup dostarczał corocznie, co było potrzeba do utrzymania iego i syna w tym stanie, iakiego się chwycili. Wszystko było wspólne między temi nowemi zakonnikami, a dom obowiązywał się opatrywać potrzeby każdego. Augustyn nie miał zgola żadney własności; wyzuł się ze wszystkiego, nawet z domu w którym mieszkał. Zakon tak zwanych Pustelników S. Augustyna odtąd wyprowadza swój początek.

Wielu z tych zakonników przeniosło się późniéj z Augustynem do Hippony, kiedy został kapłanem. Wsparty od Waleryusza biskupa założył w tém mieście nowe zgromadzenie, którego członki pozdrawia S. *Paulin* w liście do Augustyna w r. 394. napisanym. Wyszło z tego klasztoru wielu biskupów, którzy przez naukę i świętość życia byli ozdobą Kościoła Afrykańskiego; między innemi takimi byli: *Alipiusz* z Tagasty, *Ewodiusz* z Uzali, *Posydoniusz* z Kalamy, *Profuturus* i *Fortunat* z Cytry, *Sewer* z Milewu, *Urban* z Sykki, *Bonifacy* i *Peregryn*.

Wskazywanie

Założył także klasztor zakonnic, powierzając rząd iego siostrze swojej, która po zgonie męża świata się wyrzekła. Po śmierci tej pierwszey xieni, *Felicyta* najstarsza wiekiem z zakonnic od większey liczby była obraną na iey miejsce. Malkontentki żądały inney przełożoney; a stąd powstała niezgoda w zgromadzeniu, którą Augustyn w samym zarodzie przytłumił, napisawszy dwa listy do Felicyty, do Rustyka rządzący klasztoru i do wszystkich zakonnic. W pierwszym zachęca mocno siostry do iedności, porządku, modlitw publicznych, postu, ubostwa: i zaleca im skore posłuszeństwo dla xieni i dla kapłana. Drugi list obejmuie zbiór *reguł* klasztornych, które także były przyjęte od zakonników uznających S. Augustyna za swego założyciela, iakiemi są Pustelnicy i Kanonicy Regularni pod iego imieniem: iedni i drudzy wszelako przydali do nich niektóre szczególne ustawy.

S. Fundator zaleca mianowicie ubostwo; posłuszeństwo i skromność. Zakazuje osobom żyjącym w iego zakonie patrzeć ciągle na siebie, gdyż takie spoyżrzenia objawiają pewien ro-

dzay nieskromności i niewstydu; chce aby tę wadę surowo kazać, lecz wszelako aby postępować z większą łagodnością z temi, co się sami oskarżają. Nalega bardzo o pokorę. „Pycha, mówi, „stara się wkraść w dobre uczynki nasze, aby „im odjąć zasługę. I na cóżby nam się przy- „dało rozdać maiątki na ubogich, i samym stać „się ubogiem, jeżeli dusza nasza stanie się py- „szniejszą pogardziwszy bogactwami, niż gdy „je posiadała.“

W czasie tego swojego ustronnego życia Augustyn utracił syna Adeodata najpiękniejsze zapowiadającego nadzieie. To mu tylko osładzało śmierć iego, iż ta posłużyła mu za przeyscie do lepszego życia, i że przypadła właśnie wśród ofiary, którą za niego Bogu zanosił. Augustyn łączył z modlitwą ćwiczenie się w Piśmie świętém. W młodości swoiey znaydował w niém styl płaski, bo nie mógł cierpieć żadney książki pisaney połączynie, jeżeli w niey nie spotykał tulliuszowskiey wytworności. Lecz czytając ie ciągle, odmienił zdanie i fałszywą odwołał wykwinność. Uznaie w dziele swoim o *Nauce Chrześcian-*

skiej że głębszy jest *sens* w Prorokach i w S. Pawle, niż w naywyborniejszych mowcach starożytności; że Apostoł nieskończenie więcej jest przekonywającym niż oni, i że potok wymowy jego porywa czytelników byle cokolwiek uważnych. Wytyka tę różnicę między S. Pawłem a najsławniejszemi mowcami, że ci ubiegali się o wyuczone ozdoby, Apostoł zaś nie szukał ich nigdy; owszem same się nasuwały i naturalnie towarzyszyły ziego mądrością wtedy nawet, gdy nie chce używać żadney sztuki wymowy, i gdy oświadcza że opowiadanie jego nie jest wsparte na przekonywającéy mowie mądrości ludzkiej. Czyni to z ślachtetną prostotą, ale w którey znajduje się coś bez porównania wznioślejszego, niż w naywiększych wysileniach ludzkiego jenu-szu. —

Już prawie trzy lata przepędził w ustroniu pobliskim Tagasty, gdy ieden z Agentów cesarskich w Hipponie mieście nadmorskiem zaprosił go do siebie, chcąc z nim o stanie duszy swojej pomówić. Augustyn nie mógł mu nie wyświadczyć téj przysługi, ile człowiekowi wiel-

kiego znaczenia i powszechnie z cnoty poważanemu. Wystrzegał się wprawdzie pokazywać w miastach, których stolice osierocone były z pastérza, z obawy, aby go na której z nich nie posadzono. Ale w obecnym razie nie zdawało się, aby o coś miał się troskać, bo w Hipponie żył biskup. W tém mieście nie zadługo okazał się skutek mowy Waleryusza biskupa Hippony, w której przedstawiał ludowi potrzebę ustanowienia kapłana, któryby go wspierał w iego urzędowaniu.

Przeto pewnego dnia gdy Augustyn wchodził do kościoła, Wierni pochwycili go i stawili przed Waleryuszem, żądając z wielkiem wołaniem, aby na niego włożył ręce. Święty zalał się łzami na widok niebezpieczeństwa towarzyszącego powinnościom kapłańskim. Ale był przymuszony nledz żądaniu ludu, i przyjął święcenia przy końcu R. 390. Zdrożność młodości nie zaważdała mu do otrzymania Poświęceń, gdyż chrzest iego poprzedziła; a po nawróceniu swoim Augustyn przerodził się w człowieka zupełnie no-

wego, i odróżniał się odłąd pobożnością więcej ieszcze niż nauką swoją.

Przyszedłszy do siebie z podziwienia, prosił przyjaciół o wstawienie się do Waleryusza, aby mu pozwolił nieco odetchnąć i przygotować się w samotności do pełnienia obowiązków kapłańskich; prosił go o to i sam w pięknym liście, gdzie wprost potępia zarozumiałość i lekkomyślność narzucających się do tego stanu. „Nie ma „nic, mówi, przyjemniejszego podług świata, iako urząd biskupa, kapłana i dyakona, choć „pełniony bez gorliwości i tylko dla zwyczaju: „ale przed Bogiem nie ma nic nędzniejszego, „nic występniejszego, nic niesprawiedliwszego... „Ziedney strony nie masz życia, w którémby „się znaydowało więcej trudności, pracy i nie- „bezpieczeństw: ale też nic nie ma coby się ty- „le podobało Bogu, iako kiedy kto z niego wy- „wiąże się w sposób doskonały.“ Wyznaie że choć był poprzednio o téy prawdzie przekona- ny, więcej go przecięż teraz uderzała, niż kiedy się nad nią zdala zastanawiał. Lękał się aby Bóg wywyższenia iego na kapłaństwo nie do-

puścił, dla ukarania grzechów jego. „O Waleryuszu, mój oycze, mówił dalej, chceszże więc mnie zgubić? Gdzież się podziała miłość twoja? „Kochaszże mnie? kochaszże twój kościół? Ale „nie wątpię że i mnie kochasz i że kochasz twój „kościół.... Wiele mi rzeczy nie dostawa do pełnienia powinności moich, i sam ich sobie na- „dać nie mogę; ale otrzymują się podług za- „pewnienia Zbawiciela: prosząc, szukając i ko- „łując, to jest: modlitwą, czytaniem, łzami.“ Zdało się że Waleryusz miał uwagę na prośbę jego, i że go nie zatrudniał aż do następnych świąt Wielkieynocy, a przynajmniej wtedy pierwszy raz Augustyn miał kazanie.

Waleryusz był rodem Greczyn, i z niemałą przychodziło mu trudnością mówić po łacinie. To było przyczyną iż włożył na Augustyna obowiązki kazywania w swojej obecności. Biskupi wschodni zwykli byli to czynić; ale aż poówczas przykład ich nie był naśladowany na Zachodzie. Mimo tego nie przestał Waleryusz i sam niekiedy kazywać.

Ponieważ Augustyn chciał i nadal prowadzić rodzaj życia, który sobie obrał po swoim nawróceniu, Biskup z Hippony nadał mu ogrody swoje przyległe kościołowi, i w nich wystawiono dom dla zakonników. Nie trzeba jednak mieszać tego zgromadzenia z zakonnikami, których później będąc już biskupem Augustyn w swoim pałacu osadził.

Przekonany że oświecanie trzody jest głównym obowiązkiem pastérza, nie przestał od owego czasu aż do śmierci kazywać. Mamy mów jego blisko czterysta; wszakże wielu sam nie pisał, ale je słuchacze z ust mówiącego na pismo przenieśli. Nie są to tak dalece mowy podług ścisłych prawideł sztuki ułożone, iako raczy przestrogi poufałe z niewielkiem przygotowaniem ze strony opowiadającego udzielone. Święty przedstawiał po prostu prawdę, odziewał ją przyjemnymi wyrażeniami i wpaiał w umysł za pomocą niektórych żywych i subtelnych myśli. Rodzaj ten wymowy jest daleko pośledniejszy od wymowy Ojców Greckich tegoż samego wieku; ale był zastosowany do jeniusza Afrykańczyków,

którzy podobnym mowom z wielkimi poklaskami przysłuchiwali się i często niemi aż do łez byli wzruszeni (*).

S. Augustyn znał z gruntu istotne prawidła wymowy. Ostrzega kaznodzieiów, że mowa powinna być prostą i naturalną; że w niej sztuka nie powinna się wydawać; że wręście jeżeli nadto wypracowaną będzie, obudzi pewną nieufność w słuchaczu. Wyraża się z wszelką dokładnością o potrzebie prostoty i poufałości, przymiotów, które nie są przeciwne godności, jakiej wymaga Religia. Naznacza trzy rodzaje stylu (**), styl *prosty*, wystawiający rzeczy w sposobie poufałym; styl *umiarkowany*, przez który mowca wkłada się powoli w serce, pociągając je ku cności; styl *wzniosły*, który przez moc i śmiałość rysów swoich unosi słuchacza i wyrywa go z pod iarczma własnych jego namiętności. Tę wzniosłość na gwałtownych wzruszeniach zależącą przekładał nad wszystkie kwiaty i ozdoby mowy. Wręście mowca idący za popędem jeniushu nie

(*) S. Aug. De Doctrina Christiana Lib. IV. cap. 24.

(**) De Doctrina Christiana Lib. IV. cap. 17. et sequ.

wyszukiwie wyrazów właściwych do oddania myśli swoich; tych on używa, które rodzą się naturalnie z wykładanego przedmiotu. Każdy bezstronnie sądzący przyzna Augustynowi rzadki dar przekonywania. Objawia on wszędzie wielką bystrość dowcipu, zadziwia ślachtetnością myśli i wzniosłością uczuć. Sposób wyrażenia iego jest tkliwy i wzruszający. Okazuje się biegłym w znaomości serca ludzkiego, a rozumowania iego są w ogólności pełne mocy. To prawda, że w mowach swoich w przedmiocie moralności tłumaczy często Pismo ś. w znaczeniu *allegoryczném* naśladowując Origenesa, Terapeutów (*), i żydów ostatnich czasów. A gdy tłumaczenie takie służy raczéy do wyjaśnienia niż do okazania prawdy, przeto pod tym względem więcéy są cenione mowy S. Chryzostoma i innych Oyców Księgi święte *literalnie* wykładających. Co do wad

(*) *Therapeuci*, sekta żydów, nazwana tym wyrazem greckim bądź od tego, że szczególne łożyli staranie o zbawienie duszy, bądź od służenia Bogu; bo iedno i drugie z znaczenia tego słowa da się wyprowadzić.

niektórych mowcom iego czasu zarzucanych; znał ie on sam; ale wyższy nad prawidła zwy-
czayne, stosował się do smaku swojego wieku,
aby tém pewniéy prawdy Religijne w umysł
słuchaczów wpoił, przemawiając do nich z po-
wabnością (*). Wreście iakkolwiek iest prosty
w mowach swoich, zawsze prawie iest wzniosły.

Wymowa Cycerona nie wydała skutków bar-
dziej zadziwiających, iak wymowa S. Augustyna.
W dowód tego przytoczymy dwa przykłady, a z
tych pierwszy taki: — Był wówczas zwyczaj wy-
prawiać tak zwane *Obiady boże* (*Agapae*) w ko-
ściołach, po cmentarzach, przy grobach Męczen-
ników lub innych Świętych. Ale zdarzało się
nie raz, że na tych ucztach, które pierwotnie mi-
łość bliźniego zaprowadziła, wykraczano przeciw-
ko trzeźwości chrześcijańskiej. Ubolewali nad
tém użyciem pastérze; a S. Augustyn napisał z
wielką mocą do Aureliusza arcybiskupa Kartagi-
ny, aby ie na synodzie potępił. Do biesiad te-

(*) Melius est ut nos reprehendant grammatici, quam ut
non intelligant populi. S. Aug. Enarrat. in Psalm. 138.

go rodzaju starożytnością uświęconych, pospółstwo Hippony szczególniéy było przywiązane. S. Augustyn będąc wtedy kapłanem czytał temu ludowi naystraszliwsze groźby Proroków. Zaklinał potém słuchaczów na obelżywości, na cierpienia, na Krzyż i Krew JEZUSA CHRYSSTUSA, aby sami się nie gubili; aby mieli litość nad tym, który z tak wielkiém przywiązaniem do nich się odzywał; aby okazali iakieś uszanowanie dla swego czcigodnego biskupa, który przez czułość ku nim polecił mu ogłaszać im prawdę. „Nie pot, budzałem ich, mówi, do płaczu płacząc sam pier, wey: ich łzy podobiegły moje. Już też nie, miałem władzy nad sobą gdyśmy płakali wspól, nie; mówiłem, iż mam nadzieię że się odmie, nią.“ Jakoż w rzeczy samey miał pociechę widzieć odtąd lud poprawiony.

Drugi przykład iest ieszcze znamienitszy, o którym sam Święty opowiada. Był zwyczaj w Cezarei Maurytańskiey prawom natury i ludzkości przeciwny. Sąsiedzi, oycowie i dzi eci, bracia i bliscy krewni, rzucali na siebie kemieniami przez kilka dni w pewnym czasie roku. Przy-

chodziło stąd do różnych zdrożności; do ran i kalectw prawie zawsze, do zabójstw bardzo często. A że ta walka odbywana publicznie przyjemne dla ludu czyniła widowisko, przeto nie łatwo go było od niej powściągnąć. „Użyłem; mówi S. Augustyn (*) „według sił moich, najsilniejszych i najtykliwszych wyrazów do wykorzenienia tego równie dzikiego jak dawnego nadużycia. Brzmiały huczne oklaski; ałem nie sądził, żem co wskórał: z łez ich dopiero powziąłem otuchę, że srogi zwyczaj już się nie ponowi. I już, dzięki Bogu, ośm lat temu, jak nie dzieje się nic podobnego.“

Ten Oyciec Kościoła w mowach obeymujących dziesiąty Tom dzieł jego (*Edycyi Frobeniusza*), często przypomina potrzebę rozmyślenia o końcu ostatecznym. „Powodzenia i nieszczęścia, i wszystkie, mówi, rzeczy ludzkie są niepewne, sama śmierć niewątpliwa (*).“ Zachę-

(*) De Doctrina Christiana Lib. IV. cap. 24.

(**) Caetera nostra bona et mala incerta sunt, sola mors certa. De Verbis Dni Sermon. 21, edit. Froben.

ca do rychłej pokuty i poprawy życia; albowiem Bóg, który obiecał przebaczenie grzesznikowi pokutującemu, nie obiecał mu zwłoki do nawrócenia się, ani iutra dla czynienia pokuty. Mówi często o obowiązku dawania jałmużny, i o korzyściach jakie przynosi litość chrześcijańska. Przydaie, że pogwałcenie tego przykazania jest przyczyną potępienia wielkiej liczby ginących, ponieważ JEZUS CHRYSSTUS o tym tylko grzechu wspomina w wyroku mającym w dniu ostatnim los wybranych i odrzuconych rozstrzygnąć na wieki. Czyni częstą wzmiankę o Czyscu, zaleca modlitwę i ofiarę za spoczynek dusz wier-nych. Namienia o wizerunkach Zbawiciela, S. Szczepana, i innych Świętych, i o uszanowaniu należacém się dla znaku Krzyża. Mówi o po-winnéy czci dla Męczenników; ale zarazem o-strzega starannie, że tylko dla samego Boga wzno-simy ołtarze i czynimy ofiary. Sam udaie się z modłą do S. Cypryana, i innych sług bożych, którzy krew swoją za Wiarę przeleli, aby mu wydiednali pomoc u Boga.

Jego usilność w udzielaniu słowa bożego była nieprzerwaną. Kazywał często dzień po dniu, często dwa razy na dzień; i nie opuszczał tego zatrudnienia, wtedy nawet gdy tak był słaby że ledwo mówić zdołał. Wówczas krzepił siły swoje, a pałając gorliwością o zbawienie bliźnich, zapominał o swej niemocy. Gdy do innych przybył dyecezyi, otaczały go tłumy Wiernych prosząc o ułamek chleba słowa bożego. Słuchali go z chęcią i uwagą: a zadziwienie i wzruszenie swoje podług ówczesnego zwyczaju w oklaskach wynurzali. Ale Święty wtedy się tylko cieszył, gdy pożytek pracy swojej widział. Pomiędzy innemi podobnemi które zdziałał, liczy się nadzwyczajne nawrócenie *Firma*. Ten był szczególniejszą manicheyzyków podporą. Pewnego razu wszedłszy do kościoła w chwili, gdy Augustyn w mowie swojej najmocniejsze przeciwko tym kacerzom czynił przeyscie, tak został wzruszony, iż zaraz po kazaniu rzucił się do nóg Świętemu i ze łzami wyrzekł się błędów swoich. Odtąd wiódł życie bardzo budujące, i był potem wyniesiony na kapłaństwo.

Tymczasem Waleryusz upadał pod ciężarem lat i słabości towarzyszących podeszłemu wiekowi. Obawiał się zawsze aby mu Augustyna nie wzięto, gdyby które miasto zażądało go na biskupa. Postanowił więc uczynić go swoim *Koadjutorem* w biskupstwie, otrzymawszy tajemne zezwolenie Aureliusza arcybiskupa Kartaginy, iako też potwierdzenie od swego ludu, i od biskupów prowincyi numidyiskiej. Augustyn opierał się mocno wykonaniu tego zamysłu, ale musiał poddać się głosowi niebios objawiającemu się w sposób tak widoczny, i namaszczony był w miesiącu Grudniu w 395., a na początku czterdziestego drugiego roku swego życia. Waleryusz umarł w roku następnym.

Augustyn i dla gościnności, i dla pełnienia swego urzędowania był zniewolony mieszkać w domu biskupim. Za namową iego, kapłani, dyakonowie i subdyakonowie hipponenſcy zrzekli się wszelkiej własności i poddali się ustawom, które im przepisał. Odtąd tych tylko do święceń przypuszczał, którzy podeymowali się wieść tego rodzaju życie. Wielu biskupów poszło za

tym przykładem, i stąd powstałi *kanonicy regularni*, iakżeśmy o tém nieco wyżéy wspomnieli.

Podług opisu Possidoniusza, szaty i sprzęty Świętego były skromne, ale przystoynne i chędogie. Nie było więcey u niego srebra oprócz łyżek; inne statki iego były gliniane, z drzewa lub z marmóru. S. Augustyn umiał pogodzić gościnność z skromnością stołu, na którym stawiano tylko iarzynty, trochę mięsa dla obcych i słabych, i nieco wina dla wszystkich gości. Podczas obiadu czytano albo rosprawiano w ważnym iakim przedmiocie, aby zagrozić nieysce niepożytecznym rozmowom. Nad stołem był napisany wierszyk tey treści: że obmowcy nie mają się przed nim poiawiać (*). Jeżeli kto w iego obecności czernił sławę bliźniego, upominał go natychmiast, i aby mocniej okazał wstręt ku tey wadzie, wstawał nagle i odchodził

(*) Wiersz ten w tych łacińskich wyrazach był napisany :

„Quisquis amat dictis absentum rodere vitam,
„Hanc mensam indignam noverit esse sibi.“

Possidonius in Vita S. Augustini cap. 22.

do swego pokoju. Nie przyjmował do siebie żadney niewiasty, nawet siostry i dwóch siostrzenic swoich, choć te wszystkie trzy służyły Bogu w ustroniu; dlatego, iak mówił, iż poprawdnie nie mianoby go w podeyźrzeniu że rozmawiał z siostrą lub siostrzenicą, ale że te niekiedy wprowadzałyby w dom iego inne osoby płci swojej. Kiedy wypadła potrzeba mówić z iaką niewiastą, czynił to zawsze w przytomności którego z kapłanów. Staranie o fundusz wkładał na osoby wybrane z pomiędzy duchowieństwa, które zdawały mu rachunek z swego zarządu przy końcu roku. Aby uniknąć wszelkiego roztargnienia, obowiązywał niektórych doświadczonych ludzi do dozorowania i przewodniczenia w zakładach które dla ubogich i dla chwały Boga zaprowadził. Przeciwno chciwości, która nieznacznie wślizga się w serce, i dobrym nawet uczynkom odeymnie zasługę, zawsze na pilney miał się straży. Na próżno nalegano, aby przyjął darowiznę, skoro mu się zdawało, iżby uszczerbek prawym dzieciom zrządziła. Ta iego bezinteresowność posłużyła za wzór dla wszystkich następnych wie-

ków. Co oszczędził z dochodów kościoła, obracał na wsparcie ubogich; a postępując śladem wielu świętych biskupów, mianowicie Ambrożego, niekiedy kazał stopić część sprzętów kościelnych dla wykupienia niewolników. Zachowując troskliwie pobożny zwyczaj swego kościoła, odziewał corocznie ubogich każdej parafii.

A iako Apostoł Narodów oświadcza (*), iżby wyklęcie nawet dla miłości braci chętnie przyjął, tak Augustyn pałając gorliwością o zbawienie owieczek swoich mówi: „Nie pragnę wcale „bydź zbawionym bez was; nawet iakieżbym do „tego miał prawo? Bo dla czegoż iestem biskupem? po co na świecie? Oto iedynie aby żyć „w JEZUSIE CHRYSZCIE, ale z wami. To iest „moją namiętnością, to zaszczytem, to chwałą, „to radością moją, to są bogactwa moje.“ Podobno nie było duszy tkliwszey nad Augustyna, a ta tklliwość była uzacnioną przez nadprzyrodzone pobudki, i udoskonaloną przez wpływ miłości boskiej. Rozmawiał chętnie z niewiernymi,

(*) ad Rom. IX. 5.

nawet zapraszał ich do swego stołu; ale nie chciał zasiadać z Chrześciany publicznemi gorszycielami, i przymuszał ich do wypełnienia kar przepisanych ustawami Kościoła. Opierał się nieprawości z nieugiętą odwagą, ktokolwiek bądź był iey sprawcą; nie spuszczał iednak nigdy z oka prawdziwej miłości, słodczy i przyzwoitości.

Nadużycia upowszechnione zwyczajem nie mało zatrudniały troskliwość iego: potępiał ie otwarcie; ale iak z iedney strony nie śmiał się im sprzeciwiać z zbytęczną surowością, aby stąd większe złe nie wynikło; tak z drugiey lękał się; aby się nie stał winnym zbytęnego nierządom pobłażania. „Nieszczęśliwi, wołał, nieszczęśliwi „ludzie, którzy tylko tych się obawiaią zbrodni, „co są rzadkie! co do tych, które się stały powspolite przez moc i powszechność zwyczaiu, „choćby ogromne były przez się same, i wy- „łączaiące od królestwa niebieskiego, przymuszemy ni iesteśmy folgować im, a folgując truchleimy, „my abyśmy ich winy na siebie nie wzięli (*).“ W tych zawilościach uciekał się do modlitwy i

(*) Lib. Exposit. Epistolae S. Pauli ad Galatas.

do rady ludzi, którzy nauką, wiekiem i doświadczeniem rostopności nabyli.

Erazm uważając niezmierne prace i niestru-
dzoną gorliwość S. Augustyna o zbawienie dusz,
tak się wyraża: „Co za pobożność, co za przy-
„iemność, co za uprzejmość, co za miłość zgo-
„dy, co za troskliwość o dom boży, spostrzegać
„się dają w listach i w innych pismach tego wiel-
„kiego Męża! Czegóż w nich nie naucza? iakich
„prac nie podeymuje? Ileż różnych kształtów nie
„przybiera, ieżeli ma najmniejszą nadzieję po-
„zyskania bałwochwalcy dla JEZUSA CHRYSTUSA,
„albo przywrócenia odszczepieńca na łono Ko-
„ścioła?.. Z iakąż usilnością nie wstawiał się za
„*Kołochatnikami* (*Circumcelliones*), nędznikami
„na żadną łaskę nie zasługującymi? Miłowałże
„kto bardziéy przyjaciół, iak on nieprzyjaciół
„swoich? Jakichże wysiłków nie czynił, aby
„wrodzić wszystkich ludzi w JEZUSA CHRYSTUSA?
„Jakiegoż starania nie łożył, aby wszyscy byli
„zbawieni, a nikt nie zginął? Jakaż boleścią nie
„przeymował się na widok zgorszenia?... Zda
„mi się w nim widzieć kokosz, o której iest mo-

„wa w Ewangelii, garnącą pisklęta pod skrzydła
„swoie... Widzieć w nim, iak w zwierciadle,
„wzór owego doskonałego biskupa, którego S.
„Paweł maluje przymioty (*).“

A że wówczas był zwyczaj odwoływać się
od sędziów świeckich do biskupów, słuchał stro-
ny spór wiodące z wszelką dobrocią i cierpliwo-
ścią; używał wszelakich środków aby ie pogo-
dzić i nakłonić do służenia Bogu, czy to były
one Religii Chrześcijańskiej, czy to niedowiar-
stwem splątane. Zalił się iednak na rostargnie-
nie, iakie mu ten obowiązek zrządał, od któ-
rego wszelako dla miłości bliźniego nigdy się nie
usuwał.

Odwiedzał tylko sieroty, wdowy; chorych i
osoby strapione. Przestrzegał trzech maxym S.
Ambrożego: *pierwszą* nie kleić małżeństwo, bo
te niekiedy mogą nie bydź szczęśliwe; *drugą* nie
radzić nikomu woyskowości; *trzecią* nie znaydo-
wać się nigdy na ucztach dawanych w Hipponie;
z obawy, aby się te nie stały częstemi: coby mo-

(*) Erasmus Rot. Praefat. in Epistolas S. Aug.

gło go wprowadzić w niewstrzeżliwość i przy-
wieść o wielką stratę czasu (*).

S. Augustyn iak wszyscy wielcy ludzie od-
malował się w listach swoich. W nich spotyka-
my mnogie rysy, po których poznać możemy i
duszę i stan zdrowia iego: z nich dowiadujemy
się że był słabey budowy ciała i że częstym po-
dlegał niemocom. Dręczącemi boleściami zatrzy-
many w łóżku pisał do Profutura: „Choć cierpię,
„mam się dobrze, bom iest takim, iak Pan Bóg
„wymaga. Sprzeciwiając się Jego woli przekra-
„czamy; gdyż On nie może nic czynić ani do-
„zwolić, co nie iest sprawiedliwém.“

W Liście ośmdziesiątym szóstym (*Edycyi
Frobeniusza*) rozprawia o poście w sobotę. Ko-
ściół zachowywał post we środy i piątki, chcąc
tą pobożnością uczcić mękę Zbawiciela, którego
żydzi zamordowali w piątek, uskuteczniając za-
miar postanowiony we środę. Co dnia soboty
Augustyn chce aby naśladować zwyczaj mieysca
gdzie się kto znayduje, za przykładem S. Ambro-
żego, który mówił: „Będąc w Medyolanie nie po-

(*) Possidon. in Vita S. Aug. cap. 27.

„szczę we środy, ale poszczę w ten dzień kiedy iestem w Rzymie.“

W Liście setnym ośmnastym (*Edyc. Froben.*) pisany do *Januaryusza* pochwała tych, którzy codziennie przystępują do Stołu Pańskiego, jeżeli to czynią godnie i z pokorą, iaką okazał Zachęsz przyimując w dom swój JEZUSA CHRYSUSA; ale oddaie także pochwałę i tym osobom, które w pewne dni wstrzymują się od tegoż przystępowania, aby z większym nabożeństwem przyjąć Zbawiciela. Za nieomylną położył zasadę: że wszelki zwyczaj przyięty od Kościoła pochodzi od Apostołów, albo od Synodu powszechnego, iak na przykład: obchód Święta Wielkieynocy, Zielonych Świętek, Wniebowstąpienia i Męki Pańskiej. Mówi: że Chrześciance pierwsiastkowi przystępowali do Komunii S. po obiedzie; ale Apostołowie przez uszanowanie dla tak wielkiego Sakramentu postanowili, aby w przyszłości naczczo go przyimować. W setnym dziewiętnastym Liście (*Edyc. Froben.*) także do *Januaryusza* pisany, wspomina o Wielkim Poście, o różnych ustawach kościoła, i o niektórych cjer-

pianych tylko zwyczajach. Wieleby czasu potrzeba, aby wymienić wszystkie ważne myśli o Wierze i karności w iego listach objęte. Wspomnimy z nich tylko niektóre dotyczące się prawd chrześcijańskich.

Z iakiémże uczuciem miłości nie pocieszał *Chryzyna*, który poniósł wielkie straty i naydotkliwszych doznał nieszczęść. Przypomina mu że Bóg iest iedyne nasze dobro, i dobro którego nie może nam zabraknąć, byleśmy tylko wszelkiełożyli usiłowania aby do niego należeć. Bóg nawiedzając nas udręczeniami na tym świecie, czyni to dla naszego większego pożytku.

W Liście pisanym do *Ekdycy* wykazuje powinności niewiasty chrześcijańskiej ku swemu mężowi. Obowiązana iesteś, mówi, stosować się do upodobania męża twego, nie tylko w powinnościach istotnych, ale nawet w rzeczach obojętnych. Nie noś sukni które mu się nie podobają, i pomniy że pokora nie iest niezgodną z bogatą odzieżą, ieżeli serce do niey się nie przywiązuie, i ieżeli skądinąd nie ma nic przeciwnego skromności przez Apostoła zalecanéy. Idź

za wolą jego w rzeczach rozumnych; zostaw mu staranie wychowania dzieci, jeżeli tego żąda. Strofiuie ją surowo o szczodroblliwość dla ubogich bez wiedzy męża szafowaną: chce aby go przeprosiła, chociażby odmówienie jego w pozwoleniu na te jałmużny nadzwyczajnie pochodziło z pobudki płochy i niedoskonałej. Upomina ją aby starała się pozyskać jego zaufanie i zwrócić go od zбочeń, używając na to wszelkich sposobów które od niey zależeć będą, a nadewszystko modlitwy. „Módl się za niego, mówi, z głębi twego serca. „Łzy wylane podczas modlitwy są, że tak rzekę, krwią serca przenikniętego boleścią.“ Powiedziawszy o obowiązkach żon, wyłuszcza obowiązki mężów, którym szczególnie zaleca aby mieli wzgląd, czułość i uprzejmość dla małżonek swoich. Nie pomija i obowiązków innych stanów.

Ogólniejsze przestrogi daie S. Augustyn dla *Proby Falkonii* wdowy po Probusie Prefekcie Dworu, urząd Konsula w r. 371. piastującym, która po wzięciu i splondrowaniu Rzymu przez *Alaryka* króla Gotów schroniła się do Afryki z

Julianną synową i Demetryadą! wnuczką swoją. Ta chcąc pobożnie życie swoje urządzić, prosiła usilnie S. Augustyna aby iey posłał uwagi na piśmie o modlitwie. Racz wiedzieć, mówił iey, że potrzeba nauczyć się gardzić światem i jego roskoszami, a wzdychać ku posiężeniu łaski i miłości, które mają być głównym przedmiotem wszystkich modlitw naszych. Prawdziwa modlitwa jest wołaniem serca; powinna być ciągłą przez pałające pragnienie duszy szukającej Boga bez ustanku. Dobrze jest mieć pewne godziny temu pobożnemu zatrudnieniu oddane, i na wzór świętych samotników Egiptu w ciągu dnia każdego przez częste westchnienia wznosić serce do Boga. Dołącza wykład *Modlitwy Pańskiej* i upomnienie że należy polecać Bogu nie tylko potrzeby duszy, ale i potrzeby ciała, a nadewszystko zdrowie, abyśmy ie mogli poświęcić ku czci bożej, ile że bez zdrowia wszelkie doczesne dobra nie na wiele nam się zdadzą. Lecz zarazem wymaga, abyśmy nie żądali dóbr tego życia tylko z spuszczeniem się na wolą boską i tylko z widoku korzyści duchowney, iżby snąć

na ukaranie naszéy niecierpliwości Bóg, nam ich nie dozwolił gdy są zgubne dla duszy naszej, iako szemrzącym na pustyni żydom dozwolił mięsiw o które go prosili i w użyciu których znaleźli karę obżarstwa i rokoszu; a nie wysłuchał S. Pawła, i nie wybawił go z pokusy, bo ta mu była pożyteczną.

Słodycz i pokora S. Augustyna, którą okazał w dyspucie z S. Hieronimem, nie przestanie być wielbioną. Albowiem S. Hieronim wykładając *List do Galatów*, temu miejscu gdzie S. Paweł strofuje S. Piotra o to, że za przybyciem żydów nawróconych przestał iadać z poganinami, nadawał myśl nową utrzymując, że w tém zachodziło porozumienie tych dwóch Apostołów, aby żydzi i poganie nawróceni wzajemnie się nie gorszyli; i że S. Piotr i S. Paweł nie różnili się w zdaniu, ponieważ obydwa pozwalali wówczas zachowywać obrządki prawa Moyżeszowego. S. Augustyn kapłanem dopiero będąc wtedy, obalił ten wykład w Liście napisanym r. 395. Okazał iż w rzeczy saméy Apostołowie byli iednego zdania co do nauki, ale że w wspomnioney okoli-

czności nie można było wymówić S. Piotra, który dał powód zgorszenia poganom nawróconym; że gdyby S. Paweł nie był czynił otwarcie, stałby się był winnym *kłamstwa przysłużonego* (*mendacium officiosum*), a podobne zboczenie raz przypuściwszy nie ma prawie ustępu Pisma S. któregoby znaczenia nie można przekreślić. Ten list dla zaszłej śmierci posłańca nie doszedł osoby do której był pisany. S. Augustyn zostawszy już biskupem ponowił uwagi swoje w powtórnym liście napisanym w r. 397. Inny przypadek zrzucił że list ten okrażył po wielu rękach we Włoszech, skąd dopiero posłano go do Palestyny S. Hieronimowi. Nie mile to przyjął Hieronim. W tym jeszcze przedmiocie obydwaj Święci różne do siebie pisywali listy. S. Augustyn dowodzi w swoich, że Apostołowie cierpieli niejakiś czas obrządki prawa żydowskiego, aby je nieznacznemu upadkowi zostawić i *po-grzebać synagogę z honorem*. Zaklina S. Hieronima na słodycz JEZUSA CHRYSYTA, aby zapominał urazy którą mógł powziąć ku niemu; oświadczają że go uważają za swego mistrza; pod-

dać się pod sąd jego; chce odstąpić dysputy; gdyby iey skutkiem miało być zerwanie przyjaźni, i gdyby z niey miały wyniknąć zawady do ich zbawienia. „Błagam cię serdecznie, pisze „do niego w innym liście, odkryj mi z ufnością „kiedy widzisz że błędę; bo choć urząd biskupa jest daleko wyższy nad urząd kapłana, iednak „z wielu względów Augustyn niższy jest od Hieronima.“ S. Hieronim przystał potém na zdanie S. Augustyna, które zaswoili sobie późniejsi teologowie.

Nie mało zmartwiła S. Augustyna żywa sprzeczka naukowa między S. Hieronimem a Rufinem. Zaklina obydwóch pobudkami najsilniejszymi, aby się od wyrazów uwłaczających hamowali. „Gdybym was mógł spotkać razem, „pisał do nich, rzuciłbym się do nóg waszych, „płakałbym, prosił w miarę moiej ku wam miłości; mówiłbym raz z iednym za nim samym; „drugi raz z drugim za iego przeciwnikiem; potém z obydwoma wstawiając się za wielu innymi, nadewszystko słabemi za których JEZUS „CHRYSTUS umarł.“ Obawiał się zawsze aby

próżna chwała nie wśliznęła się w ich spory naukowe. „Kiedy ludzie, mówi, lubią iakie zda-
 „nie, nie dlatego że iest prawdziwe, ale że ich
 „własne, nie tyle im idzie o prawdę, ile o zwy-
 „ciężstwo.“ Przeciwno tey skale tak się miał
 na baczeniu, iż nigdy więcej nie okazywał po-
 kory i miłości iak w podobnych zdarzeniach.

Pokorę kładł na czele wszystkich cnót chrze-
 ściańskich. „Jeżeli mię kto zapyta, mawiał (*),
 „która iest pierwsza, druga i następna cnota w
 „doskonałości życia chrześcijańskiego, odpowia-
 „dam że *pokora* i za każdą razą to samo od-
 „powiem, ilekroć o to samo będę pytany. I to
 „nie dlatego żeby innych w moralności chrze-
 „ściańskiej cnót nie było, ale ieżeli pokora nie
 „poprzedza, nie towarzyszy i nie następuje, py-
 „cha wydziera nam z rąk wszystko co tylko czy-
 „nimy dobrego. Gdy się pytano Demostenesa
 „książęcia mowców, które iest pierwsze prawidło
 „wymowy, odpowiedział że *opowiedzenie*. Gdy
 „mu podobne zapytanie drugi i trzeci raz uczy-

(*) Epistola 56. edit. Froben.

„niono; zawsze tę samę dawał odpowiedź. Tak
 „też gdy mię zapytasz, co jest pierwszą ozdobą
 „i zasiłkiem Wiary i życia chrześcijańskiego, nie
 „co innego ci powiem tylko że *pokora*. Nasz
 „Zbawiciel podał się na poniżenie, aby nas tey
 „cnoty nauczył, którey przeciwią się pewna u-
 „miejętność w istocie będąca prawdziwą nieu-
 „miejętnością.“

Tą przenikniony pokorą lękał się niezmier-
 nie owego tajemnego dla siebie pobłażania, któ-
 re zazwyczaj pochwały ludzkie w sercu zagnież-
 dżaia. Przeto tak się wyżala w swoich *Spowie-*
wiedziach: „Codziennie, Panie, narażeni ieste-
 „śmy na pokusy tego rodzaju, one nam nie dają
 „żadnego odetchnienia. Języki ludzkie są to o-
 „gnie probiercze, w których codzien iesteśmy
 „doświadczani Znasz łkanie i łzy moje, bo
 „lękam się bardzo grzechów których nie spo-
 „strzegam, ale które nie uchodzą oka twego.“(*)

Tą samą pokorą skłoniony ogłosił *Spowie-*
dzi swoje. Pisał ie około roku 397. wkrótce

(*) Confess. Lib. X. cap. 37.

potém iak został biskupem, i gdy dla świętości życia w powszechném był podziwieniu. Układając to dzieło miał zamiar podług Posydoniusza udoskonalać się w upokorzeniu i przywieść drugich do tego iżby o nim nie inaczej rozumie-
li, tylko tak, iak on sam osobie sądził. Wyiawił w dziewięciu pierwszych księgach wszystkie grzechy młodości swoiey, i dał poznać w dziesiątęy krewkości, iakim ieszcze podlegał: pragnąc nakłonić wszystkich Chrześcian aby się modlili za niego. „Pieszczoty tego świata, mówi do hrabiego „Daryusza posyłając mu swoje Spowiedzi, są da-
„leko niebezpieczniejsze niż prześladowania.
„Zobacz w tey księdze iakim iestem: powinię-
„neś mi rychley wierzyć kiedy o sobie daię
„świadectwo, niż temu co drudzy o mnie mó-
„wią.... Chwal zemną dobroć Boga za miło-
„sierdzie wielkie, które zemną uczynił, i proś
„Go aby ukończył co zaczął, i nie pozwolił abym
„się zgubił.“ Uwiadomia nas sam w drugiej księdze *Sprostowań* (*Retractationum*) iż ułożył dzieło o którém mówimy, aby wzbudzić się i pobudzić drugich ku chwale Boga zawsze spra-

wiedliwego i zawsze dobrotliwego. Tu wtrącił uwagi równie gruntowne, iak wspaniałe o wielkości i dobroci Boga, o próżności świata, o nędzy grzechu i przestrogi nader pożyteczne dla postępu i utrzymania żywota świętobliwego. Przeto też we wszystkich wiekach był roskoszą i podziwieniem u osób pobożnych. W trzech ostatnich księgach mówi S. Augustyn o upodobaniu swoim w Piśmie S. i dla zbitia dowodów manichejskich rostrząsa wiele trudności metafizycznych o czasie, o stworzeniu świata, i o księdze *Rodzaiów* (*Genesis.*)

Z pomiędzy pism które w Zbiorze Dzieł S. Augustyna spotykamy, ale o których iest wątpliwość czy z pod pióra tego wielkiego Mistrza wyszły, są także: *Soliloquiorum animae ad Deum Liber unus*, *Meditationum Liber unus*, *Manuale*, *Tractatus de Contritione cordis*, *Tractatus de Vanitate seculi*, przez Piotra Tryznę wiernie i dokładnie po polsku przetłumaczone, a w Krakowie w Drukarni Jędrzeia Piotrkowczyka R. 1644. wydane. Zyczyłby należało dla ozdoby i pożytku Kościoła Polskiego, i dla wzrostu literatury oyczystey, abyśmy więcej Dzieł S. Augustyna

w naszym języku czytali. Szkoda zdolnych je-
 niuszów, na których nie zbywało i nie zbywa
 Polsce, że zamiast oddać się tego rodzaju grun-
 townym i pożytecznym pracom, ubiegają się czę-
 stokroć za błyskotkami dowcipu, i na tych mar-
 nie piękną porę czasu mitrężą. Nie ieden wpraw-
 dzie zacny i uczony Mąż się odzywa, iżby prze-
 kład Oyców SS. właściwiey do osób duchowne-
 go powołania należał. To zdanie więcey się gor-
 liwością niż słuszością odznacza. Sprawa albo-
 wiem Wiary jest sprawą wspólną dla wszystkich;
 a przy tém względ mieć na to potrzeba, że da-
 ry rozumu i dowcipu nie są przywilejem stanów.
 Osoby duchownego powołania, iak np. *Kra-*
sicki, Naruszewicz, Woronicz, nie wiem rychło-
 li w poezyi i w innych naukach nadobnych przo-
 dek komu dadzą. Było przeciwnie wiele osób
 stanu świeckiego, które w ułożeniu lub wyia-
 śnieniu dzieł w przedmiocie Religii napisanych,
 niepospolite okazały usposobienie. Tak, iż po-
 miniemy mnóstwo innych, *Piotr Lombert* sławny
 adwokat w Paryżu, Dzieło S. Augustyna *O Mie-*
ście Bożem przewybornie na francuzką mowę

przełożył. U nas, iak się rzekło, Piotr Tryzna
wzmiankowane dzieła S. Augustyna na polski, a
Jan Odrowąż Pieniążek Woiewoda Sieradzki sła-
wne kazania wiekopomnego *Skargi* na łaciński
język przetłumaczył, i w tym języku wydruko-
wane (*w Krakowie w Drukarni Akademickiej r.*
1691.) Papieżowi Innocentemu XII. przypisał.
Ale zobaczmy dalsze prace i trudy S. Augu-
styna.



PRACE S. AUGUSTYNA

W NAWRACANIU DO JEDNOSCI KOŚCIOŁA ZBŁĄDZO- NYCH OWIECZEK.

Po nawróceniu swoim S. Augustyn naprzód przeciwko kacerzom gorliwość swoją obrócił. Zostawszy kapłanem w Hipponie rozboleł na widok wielkiej części iey mieszkańców błędami przeciwko Wierze zarażonych. Zniewolił więc *Fortunata* ich dowódcę do publiczney rozprawy która przez dwa dni trwała. S. Augustyn dowiódł że *początek złego* (to bowiem było głównym rozmowy przedmiotem) pochodził od *wolney woli* stworzenia, wolney woli którą trzeba przypuścić, bo bez niej nie może być ani prawo, ani kara na tych którzy ie przekraczają. Fortunat podług zdania *Beausobre* uczony i bardzo biegły wsztuce dysputy, tak był przyparty dowodami swego przeciwnika, że oświadczyć musiał: iż się chce z naczelnikami swej sekty rozmówić. Zawstydzienie, iakiem okryty został, przymusiło go opuścić Hipponę, a po wyjściu iego nawróciło się mnóstwo przezeń uwiedzionych osób.

Faust urodzony w Milewie i biskup manichejski w Afryce, był bożyszczem stronników swoich w tamtej okolicy: podbiiał umysły wymową, skromnością i grzeczną udaną również iak powierzchownością przyjemną i uymuiącą. Chłubił się, że posłuszny głosowi Ewangelii opuścił wszystko; ale w istocie nie mógł nic opuścić na świecie, bo nic nie miał, a krom tego żył w roskoszach i nayrozwozleyszey rozpущcie. Około r. 390. napastnął Wiarę Katolicką w księdze pełney bluźnierstw przeciwko prawu Mojżesza, Prorokom i przeciw Tajemnicy Wcielenia wyzionionych. Pisał podług zdania przytoczonego wżwyż auctora z wielką wymową: iego styl był iasny, dokładny i wdzięczny; mówił bardzo dobrze ięzykiem łacińskim, ukrywał zręcznie błędy swojej sekty i dawał dowcipny obrot swoim podstępnyim rozumowaniom. S. Augustyn odpowiedział mu w dziele na trzydzieści trzy księgi rozłożoném, koło roku 400. napisaném, i odniósł nad nim zwycięztwo również mocą prawdy i dobrocią sprawy, iak rozległą i gruntowną nau-

ką. Jemu to winniśmy zachowanie téxtu przeciwnika, którego w tém dziele zbiiał.

Około roku 404. pewien manicheyzyk z liczby wybranych, nazwiskiem *Felix*, przyszedł do Hippony w zamiarze odnowienia tam sekty swoiey, którą był z tego miasta święty Biskup wyrugował. Przybył w miesiącu Sierpniu, a w Wrześniu zezwolił na publiczną z Augustynem w kościele dysputę. Rosprawa z pierwszego dnia zaginęła; z drugiego i trzeciego doszła naszego czasu. *Felix*, iak uważa Erazm, nie tyle był uczony co Fortunat, którego poprzednio S. Augustyn pokonał, ale za to był przebieglejszy i chytrzejszy. Wypadek rozprawy był ten, że przyjął naukę Kościoła i wyklął Manesa z jego bluźnierstwa (*).

(*) W roku 277. po Chrystusie, zjawił się herezyarcha *Manes*, którego historiją tak wyprowadza i opisuje *Fleury*. Był w Egipcie pewien człowiek nazwiskiem *Scytyan*, rodem z Arabii, nie mający nic wspólnego ani z chrześcijańską, ani z żydowską religiją. Mieszkał w Alexandryi, i miał wielkie w astrologii upodobanie. Napisał cztery

Herezya Pryscyllianistów zarwawszy wiele zasad manicheizmu zarażała podówczas większą część Hiszpanii. Błędy Origenistów miały tam

księgi, na których potem Manes zbudował naukę swoją. Scytyan chciał swe zasady rozkrzewić w Judei, gdy tym czasem umarł. *Terebint* uczeń jego odziedziczył po nim księgi, naukę i pieniądze, które mistrz jego nagromadził prowadząc handel z Indjami przez morze czerwone. *Terebint* chciał wykonać zamiar swego nauczyciela, poszedł do Palestyny i Judei, gdzie poznany i wyklęty postanowił udać się do Persyi. Tu chcąc się utaić, odmienił imię i nazwał się *Boudas*. Ale i tu znalazł przeciwników w kapłanach z *Mitry*, i po kilku dysputach przekonany o swoim błędzie schronił się do pewnej wdowy. Tu go smutny los spotkał: bo gdy raz z galeryi domu wzywał ieniuszów powietrza, spadł i zabił się. Wdowa odziedziczyła po nim jego książki i pieniądze.

Ta nie mając krewnych kupiła młodego niewolnika imieniem *Kubrak*; a przybrawszy go za syna, kazała kształcić w naukach perskich. Wkrótce *Kubrak* nie mały postępek w umiejętnościach uczynił i odznaczył się pomiędzy mędrkami. Po śmierci wdowy on znowu odziedziczył po niej książki i pieniądze. Aby zaś mu nie zarzucano jego niewolniczego

także wielu zwolenników. Przeto *Paweł Oro-*
zyusz kapłan hiszpański popłynął w roku 415.
do Afryki dla widzenia się z S. Augustynem,

niegdy stanu, porzucił imię Kubrak; a ponieważ po-
czytywał się za biegłego w dyalektyce, nazwał się *Ma-*
nesem. Wyraz ten miał także iedno znaczyć co *Po-*
cieszyciel (*Paracletus*), którym się bydz mienił,
chęłpiąc się władzą czynienia cudów. Wtém syn
króla pèrskiego zachorował: było przy nim wielu lé-
karzy, ale Manes zapewnił że go przez modlitwy
swoie uzdrowi. Lékarze oddalili się: chłopię umar-
ło, a Manes za pobożne léczenie do więzienia wtrą-
cony został. Jednakże udało mu się umknąć, czego
dozorcy śmiercią przypłacili. Manes uciekł do Me-
zopotamii. W tym kraju słysząc o niejakim *Marcel-*
lu mieszkającym w *Kaskarze*, mężu i świętobliwo-
ścią życia i szczodrobliwością ialmużn sławnym, za-
pragnał przeciągnąć go na swoją stronę, a przez nie-
go wielu innych. Napisał przeto list do Marcellego
radząc mu aby się wzniosł nad prostotę wiary swo-
iej i przyjął zasady, które w krótkości w tymże li-
ście wyłożył. Właśnie kiedy ten list Marcelli ode-
brał, znajdował się u niego *Archelaus* biskup miey-
scowy. Ten chciał natychmiast Manesa iako zbiega
poimać: ale ostygnąwszy z pierwszego zapalu gorli-

którego sława przeniknęła do nayodleglejszych stron świata chrześcijańskiego; okazał mu pamiętnik bezbożney nauki tych kacerzy, i prosił a-

wości, przystał na radę Marcellego, żeby w publiczney, rosprawie dziwactwo zdań tego kacerza wyświecić. Aby zaś stronności chrześcianom nie zarzucono, wybrani byli na sędziów tej dysputy poganie: *Marsyp* filozof, *Klaudyzus* lekarz, *Egialaus* grammatyk i *Kleobul* sofista. Tę dysputę Archelaus opisał ięzykiem syryjskim. Manes zawstydzony wyniósł się potajemnie z Kaskaru na przedmieście Diodoryckie, gdzie ieszcze odbył dysputę z *Tryfonem* bogoboynym kapłanem, z której z niemnieyszém wyszedł zawstyżeniem. Oburzony lud na kaziciela wiary i burzyciela spokojności, rzucił się do kamieni na Manesa. Ratował się więc ucieczką; ale nie zadługo wpadł w ręce straży króla perskiego, która go wszędzie śledziła. Xiążę wyrzuciwszy mu iego kłamstwa, zbiegostwo i stan podły, mszcząc się straty swego syna i dozorców więzienia, wskazał go na karę śmierci. Ciało iego porzucono na pastwę zwierza. Taki był koniec Manesa.

Głównym przedmiotem iego nauki było rozróżnienie dwóch początków *dobrego* i *złego*. Pierwszy xiążęciem światłości, drugi xiążęciem ciemności na-

by mu podał sposób, którymby wiarę ziomków swoich mógł ocalić. Przy tey sposobności S. Biskup napisał dzieło przeciwko Pryscyllianistom i Origenistom. Zbiła w niém zdanie o błędnych mistrzów utrzymujących że dusza ludzka jest natury boskiej, i że jest wtrąconą w ciało za karę grzechów, których się poprzednio

zywał. Świat, podług niego, stworzony był z mieszaniny dwóch natur *dobrey i złey*. Słońce i księżyc były dwa okręty po przestrzeni niebios iakby po wielkiem morzu pływające, pełne młodzieńców i dziewic przedziwney urody, nazwanych *cnotami świętymi*. Pierwiastki ciemności, z których także iedne były płci męskiej, drugie niewieściey, pokochały się w tamtych, a z tych miłostek cudowne wynikały skutki. — Te i tym podobne dziwaczne marzenia dokładnie w Historji Fleurego w Tomie II. księdze 8. opisane, były osnową nauki Manesa, z którey wyłęła się długo trwająca i mocno różgaleziona sekta manicheyczyków. Ci dzielili się na dwa rzędy: pierwszy *Słuchaczów*, drugi *Wybranych*. Wybrani powinni byli żyć w ubóstwie i surowey wstrzemięźliwości. Słuchacze mogli mieć majątek i żyli niemal iak inni ludzie.

dopuszcila, aż póki nie będzie oczyszczoną na tym świecie; dowodzi że ią Bóg stworzył i że męki czartów i potępionych są wiekuiste.

Czytamy w Posydoniuszu że *Pascencyusz* hrabia dworu cesarskiego i Rządzca posiadłości cesarskich w Afryce, zarażony błędami aryанизmu naigrawał się z prostoty Wiary Katolickiej, ważył się nawet wyzwąć Augustyna do dysputy. Święty Biskup nie mógł namówić przeciwnika, aby spisaném było, co z iedney i drugiej strony powiedzianém będzie. Gdy *Pascencyusz* nalegał na swego współzapaśnika, aby mu pokazał w Piśmie S. wyraz *współistotny* (*consubstantialis*), Augustyn zapytał go czy się tam znajduje wyraz *niezrodzony* (*ingenitus*) którego arianie używali; dowiódł mu następnie, że dość jest aby prawdy wiary temi słowy wykładane znajdowały się w Piśmie w rozumieniu i wyrazach równoznaczających. *Maxymian* biskup arianski z orszaku hrabiego Sigiswulta dowodzącego woyskiem Gotów popierających stronę Walenty-niana przeciwko Bonifacemu, przybywszy do Hippony i wszcząwszy z Augustynem publiczną

dysputę, uległ mocy jego dowodów. Rosprawa ta odbyła się w roku 428; została przeniesioną na pismo, ale naszych czasów nie doszła.

Poganie i żydzi byli także przedmiotem gorliwości S. Augustyna. W Traktacie przeciwko żydom dowiódł że prawo możyższowe powinno było wziąć koniec, a miejsce jego zająć nowe prawo. Pozyskał przychylność żydów z Ma-
dauru miasta sąsiedzkiego Hipponie, czyniąc im wszelkie, iakie mógł, przysługi. To ich ku niemu usposobienie umysłów przywiodło ich nieznacznie do przyięcia Ewangelii. Gdy Alaryk zniszczył Rzym w roku 410. poganie wznowili bluźnierstwa przeciwko Religii Chrześciańskiej, na którą zwalali klęski kraiu. Święty dla odparcia ich zarzutów przedsięwziął dzieło *O Mieście Bożem*: zaczął ie w roku 413, ale ukończył dopiero w r. 426. Jego gorliwość i łagodność przywróciły na łono Kościoła *tertullianistów* będących w Kartaginie i *abelonianów* tak zwanych od Abła którego swym patriarchą bydz mienili.

Jowinian był nieprzyjacielem dziewictwa poświęcanego Bogu. S. Hieronim powstał przeciwko niemu w pismach swoich w r. 392. i pokonał go, a Papież Syrycyusz potępił. Synod odbyty w Medyolanie wywołał także jego błędy; pozostało mu jednak nieco uczniów obstających przy tém, że odrzucać jego naukę, iedno jest co stan małżeński potępiać. S. Augustyn okazał fałszywość tej potwarzy w księdze *o pożytku Małżeństwa*. Przekonywa że stan ten jest świętym, że wielu do niego udaie się z pobudek cnoty, i wielu nawet w tym stanie przewyższa w świętości nie małą liczbę dziewic. Około tego samego czasu wydał na widok powszechny książkę *o Świętém Panieństwie*. Dowodzi w niej obalając zarzuty Jowiniana, że stan ten jest sam przez się naydoskonalszy, gdy go kto obierze z miłości ku Bogu: bo w nim może wypełniać w całej zupełności cnotę pokory i oddać Stwórcy doskonałą ofiarę serca swojego. Wprzód nieco nim został biskupem napisał *Traktat o Wstrzemięźliwości*. Tu zamiarem jego było dowieść że ta cnota zależy na pokonaniu namię-

tności, i że grzechy nie pochodzą z *początku złego* z swej natury, iak to sobie manicheyccy wystawiali. Pokazuje w dwóch księgach o *Małżeństwach cudzołożnych*, że osoba zaślubiona która odłączyła się od swego męża lub od żony swoiey z przyczyny iego lub iey cudzołożstwa, nie może wniść w powtórny związek; tu także wyjaśnia wiele trudności ściągających się do nierozwiązalności małżeństwa. Jego rozprawa o *pożytku Wdowieństwa* była napisaną w r. 414. pod tytułem do Julianny. Chwali w niej święty stan wdowi, uznając wszelako że drugie i trzecie związki małżeńskie są prawe.

Sekta donatystów narobiła wówczas wiele zgiełku w Afryce, i zatrudniła nie mało gorliwość S. Biskupa Hippony: wzięła początek w 305. r. Synod w Rzymie w 313, i drugi złożony z wszystkich biskupów Zachodu w *Arles* w roku następnym odbyty pierwszych iey twórców iako kacerzów potępiły. Zaczęli oni od zerwania iedności z Kościołem; lecz gdy odszczepieństwo, iak to uważa S. Augustyn, pro-

wadzi zawsze do kacerstwa, wpadli potem w liczne błędy. Nauczali naprzód że Kościół Katolicki skaził się obcuiąc z grzesznikami, i przestał być kościołem JEZUSA CHRYSTUSA, a ten więcej nigdzie się indziej nie znajdował, tylko w ich sekcie. Drugi błąd popełniali twierdząc że SAKRAMENTA udzielone przez osoby do prawdziwego Kościoła nie należące, nie mogły być ważne; i na tej fałszywój zasadzie powtarzali chrzest na wszystkich innych kacerzach, nawet na Katolikach, którzy chwyтали się ich nauki. W r. 319. Konstantyn ogłosił w Medyolanie ostre przeciwko nim prawa, i niektórych ich naczelników z kraju wywołał. Z podobną obchodzili się z nimi surowością cesarze Walentynian I, Gracyan i Teodyusz Wielki. Donatyści podzielili się na tyle sekt w Maurytanii i Numidy, że sami nie wiedzieli ich liczby. Między innemi rozróżniano sektę *urbanistów*, którzy rospostarli się w części Numidy; a w Kartaginie *klaudyanistów*, *maxymianistów* i *primianistów*. Ci ostatni wzięli nazwisko od *Prymiana*, który w r. 391. obiał po Parmeni-

anie stolicę schizmatycką w Kartaginie. Gdy Prymian przyjął kładyanistów do społeczności, stronnictwo na którego czele stanął *Maxymian* potępiło go, i tegoż Maxymiana zrobiło biskupem. Tamten iednak utrzymywał się ciągle na stolicy schizmatyckiej w tém mieście, mimo że Maxymian od wielu prowincyi był uznany, *Rogatyści* tak nazwani od Rogata sprawy swego odszczepieństwa, rozsiewali błędy swoje w Maurytanii Cezaryeńskiej. Każda z tych sekt miała się za prawdziwy kościół, i chępiła się że sama tylko prawy chrzest posiadała.

W Afryce było wielkie mnóstwo donatystów: tu blisko do pięćinset biskupów liczyli, a uporczywość aż do głupstwa i szaleństwa posunęli. W Hipponie tak wielką mieli przewagę, że biskup ich Faustyn mało co przed przybyciem S. Augustyna chleb na potrzebę prawowiernych piec wzbronił. Zakaz ten był ściśle zachowywany nawet przez osoby służące u rodzin trzymających się nauki Kościoła. Objąwszy urząd biskupi w tem mieście S. Augustyn powstał przeciwko panującemu kacerstwu i publicznie i

prywatnie, w kościołach i w domach, w mowach i w pismach. Dowiadujemy się z Posydoniusza iż wściekłość, że już tak powiedzieć trzeba, tych obląkańców żadnego nie miała hamulca; mordowali swoich przeciwników i wszelkich dopuszczali się okrucieństw. Nauka i gorliwość Augustyna wysoką świętobliwością życia poparta przyniosła wielkie korzyści Katolikom. Przez co donatyści tak bardzo przeciwko niemu się roziedli, iż niektórzy między nimi zapaleńcy publicznie kazywali, że zabić go, byłoby wielką przysługę dla ich religii i dzieło zasługujące przed Bogiem uczynić. W rzeczy samej *Kołochatnicy* (*Circumcelliones*) robili kilkokrotne na życie jego zasadzki podczas kiedy odprawiał odwiedziny swojej dyceji. Pewnego dnia o mało już nie utracił życia, i tylko uszedł niebezpieczeństwa, bo przewodnik z drogi morderczemi najmitami osadzoney przypadkiem się obląkał. Złożył uroczyste dzięki Bogu że go raczył ocalić z rąk nieprzyjaciół (*). W r. 405. był przymuszonym

(*) S. Aug. Euchiridion ad Laurentium cap. 17.

udać się do Cecyliana Namiestnika afrykańskiego w Numidyi, aby poskromił wściekłość donatystów okropne spustoszenia w okolicach Hippony rozpościerających. Tego samego roku Honoryusz nowe przeciwko nim prawa ogłosił, i na różne wskazał ich kary. Augustyn uważał to postępowanie za pewien rodzaj prześladowania; ale inaczej skutek okazał, bo wielu nawracało się szczerze. Wzruszeni boiaźnią kary rostrząsali prawdę, a poznawszy ją chwycili się iey całym sercem; dziękowali potem Bogu, a przez ostrość i sferność życia stali się zbudowaniem dla Kościoła. Gwałty i zawichrzenia odróżniały donatystów od arian i innych kacerzy: groźba kary iedyném była ich wędzidłem; ale Augustyn święty używał tylko przeciwko nim oręża łagodności i miłości. Często wstawiał się za nimi. Wyiednał darowanie kary pieniężney dla *Kryspiana* biskupa donatystów, który na nie był wskazany, nie tylko z powodu kacerstwa, ale że nastawać chciał na życie Posydoniusza biskupa Kalamy. Nie ta tylko iedna tego rodzaju była iego uczynność. Napominał usilnie Katolików że-

by przykładali się do nawrócenia donatystów przez modlitwę, post i inne dobre uczynki. Chciał także aby ich pociągęli do przyjęcia prawdy czułością i miłością, i żeby wszelkimi sposobami chronili się sporów i rozpraw niepotrzebnych.

Cesarz Honoryusz mianował w roku 407 takich zwanych *Obrońców Kościoła*, mężów biegłych w prawie i poruczył im obowiązek wymierzania surowości ustaw przeciwko donatystom. Ten tytuł był już pierwey w używaniu, bo o nim jest już wzmianka w synodzie Kartagińskim z roku 349. Dano go wtedy i dawano później tym osobom, którym biskup powierzył obronę wdów, sierot i innych nieszczęśliwych przeciwko ciemiężycielom.

S. Augustyn wzywał często donatystów do porządnej dysputy dla rozpoznania przyczyn waśni w obecności sędziów właściwych; ale ią za wsze odrzucali pod pozorem że biskup Hippony był wymowniejszy. Prałaci katolicy szczerze pragnęli przywieść do iedności poróżnione umysły: przeto na mocy uchwały synodu w r. 403. odbytego, wezwali donatystów o wskazanie cza-

su i miejsca do wspólnego porozumienia się; ale ci złożyli się wybiegiem że nie mogli się wdać z plemieniem świętokradców i grzeszników, bowiemby splamiło ich takie obcowanie. Gdy więc ten krok prawowiernych biskupów był bezskutecznym, Cezarz Honoryusz na prośbę ich wydał Reskrypt w roku 410. nakazujący donatystom aby w przeciągu czterech miesięcy publiczną z Katolikami odbyli *Konferencyą*, do przewodniczenia której Trybuna *Marcellina* mianował. Biskupi katoliccy z radością przystali na ośnowę xiążącego reskryptu i zgromadzili się w Kartaginie w liczbie 270.

Marcellin zalecił aby tak Katolicy iak donatyści wybrali z pomiędzy swoich po siedmiu biskupów do dysputy, po czterech notaryuszów do spisywania tego co z iedney i z drugiej strony mówioném będzie, po czterech biskupów do ich dozorowania i po siedmiu innych do rady dysputującym prałatom. Tych ośmnastu biskupów z kaźdey strony miało składać posiedzenie. Przeznaczeni ze strony Katolików do rozprawy byli: *Aureliusz, Alipiusz, Augustyn, Wincenty, For-*

Junat, *Fortunacyan* i *Posydoniusz*; donatyści obrali do niej: *Prymiana* z Kartaginy, *Petycyana* z Cyrty, *Emeryta*, *Protazego*, *Montana*, *Gaudencyusza* i *Adeodata* z Milewy. Trybun *Marcellin* miał w orszaku swbim dwudziestu urzędników.

Ta sławna dysputa otwarta w dniu pierwszym Czerwca roku 411. trwała trzy dni: przez czas który z wielką żywością rozbievano przedmiot prawa i czynu. Same postępy donatystów usprawiedliwiły *Cecyliana* (*) i sprawę katolików;

(*) Po śmierci *Menstryusza* biskupa Kartaginy *Botrus* i *Celenzyusz* pochlebiali sobie że jeden z nich ie-go miejsce obeymie, i tak rzeczy nakierowali że do wyboru następcy sami tylko biskupi okoliczni przystąpili. Nie czekano na przybycie numidyjskich biskupów, bo to w rzeczy samey nie było potrzebnem; ile że podług ówczesnego zwyczaju biskupi znakomitszych stolic, nie od metropolity sąsiedniego, ale od biskupa swojej prowincyi namaszczenie odbierali. Zgromadziwszy się więc biskupi pobliszy łącząc głos swój ziednomyślnym głosem ludu obrali na biskupa Kartaginy *Cecyliana* dyakona miejscowego, a *Felix* biskup z Ap-

a S. Augustyn mając główny udział w rozprawie dowiódł powszechności prawdziwego kościoła.

tungu świętym obrzędem wyniósł go do tej godności. Botrus i Celeuzyusz zawiedzeni w swojej nadziei zamysłili pomścić się na Cecylianie: przybrawszy więc do pomocy *Donata* z Kazanie-ry i *Lucyllę* przemożną, dumną i mściwą niewiastę, tudzież dwóch starców od których domagał się Cecylian powrócenia własności kościelney, którą poprzednik jego Mensuryusz do przechowania im powierzył, zarzucili nieważność jego wyboru, naznaczając za pierwszą przyczynę, której sami byli sprawcami: że wybór ten nastąpił bez wpływu biskupów z Numidy; powtóre: że obrzęd poświęcenia Cecyliana na biskupa dopełniony był przez Felixa z Aptungu, który podług kłamliwej wieści sprzęty kościelne i księgi święte miał wydać wczasie prześladowania w ręce pogan. Jakkolwiek pierwszy zarzut był bezzasadnym, a drugi fałszywym, przecię postawili na swoim; bo na zgromadzeniu biskupów w Kartaginie urażonych że do wyboru nie należeli, Cecylian był złożony z biskupstwa, a w miejsce jego obrany *Majoryn*. Kościół nie uważał nigdy złożenia Cecyliana za słuszne: owszem na syno-

Nawrócenie się niezliczonego mnóstwa kacerzów było owocem który odniósł dnia tego. Marcelin rostrząsnąwszy przedmiot czynu który dał początek odszczepieństwu, ogłosił w swoim wyroku że Cecylian nie był nigdy przekonany o występki które mu zarzucano, i choćby nawet był ich winnym, donatyści nie mieli przez to prawa narzucać swojej sekty za prawdziwy kościół, gdyż nikt nie może i nie powinien być potępionym dla cudzej winy. Donatyści odwołali się do Honoryusza Cesarza, ale książę wysłuchawszy zdania sprawy Trybuna w obostrzonych przeciwko nim prawach, wskazał ich na wielkie kary pieniężne, ich duchowieństwo z Afryki wypędził, a kościoły Katolikom oddać zalecił.

dach w roku 513. w Rzymie a w roku następnym w *Arles* odbytych Cecyliana za prawego biskupa uznał, a Majoryna za narzuta i odszczepieńca osądził. Mimo to jednak Majoryn pozostał się na stolicy schizmatyckiej w Kartaginie, owszem po śmierci jego zastąpił go *Donat*, od którego kacerstwo donatystów wzięło nazwisko; lubo mogło się także nazywać od Donata z Kazaniery, o którym wyżej uczynioną była wzmianka. 8*

Był to cios śmiertelny dla kacerstwa donatystów: widziano ich gromadnie powracających na łono Kościoła. Wielu ich biskupów, podług powieści Posydeniusza nawracało się z całą swoją trzodą. Wyrzekających się odszczepieństwa utrzymiano przy posiadanych godnościach stosownie do postanowienia na Synodzie Kartagińskim w r. 407. uchwalonego. Byli jednak kacerze, którzy uporczywie przy swoich błędach pozostali. Wielu z pomiędzy ich *Kołochatników* i duchownych zgromadziwszy się przy Hipponie zamordowali kapłana katolickiego, wyłupili oczymu i zgruchotali mu rękę. Uięci do więzienia wyznali zbrodnię przed Marcellinem. S. Augustyn obawiając się, aby ich podług surowości prawa nie ukarano, napisał za nimi do Marcellina, którego Cesarz godnością hrabiego przyozdobił: „Nie oskarżamy ich wcale, nie prześladujemy ich, i przykroby nam było, gdyby cierpienia sług bożych były karane odwetem.“ Prosił go aby raczył pomnieć na łagodność, którą kościół objawiał dla wszystkich ludzi, nie potępiając występnych na śmierć albo skaleczenie,

ale iedynie odbierając im możność szkodzenia drugim, przez zamknięcie ich w więzieniu, albo wskazanie do robót publicznych. W tym samym przedmiocie napisał do Prokonsula *Apringiusza*, który był bratem Marcellina, i który miał być ich sędzią. Przekładał mu że każda dolegliwość katolików była przykładem cierpliwości, który nie powinien być krwią ich nieprzyjaciół plamiony. Nie odebrawszy odpowiedzi powtórzył pośrednictwo swoje za występnymi w drugim liście do Marcellina napisanym.

Heraklian Prokonsul Afryki podniósłszy rokosz w 413. r. zwyciężony blisko Rzymu przez hrabiego *Maryana*, schronił się do Kartaginy, gdzie zabitym został, i gdzie Maryn przybywszy wskazał na śmierć wiele osób należących do spisku. Donatyści oskarżyli przed nim Marcellina i Apryngiusza o sprzyianie rokoszanom; uwierzył i obydwóch kazał wtrącić do więzienia. S. Augustyn dowiedziawszy się o tem przybył do Kartaginy, uniewinnił ich i pozyskał od Maryana przyrzeczenie że ich przy życiu zostawi. Lecz ten zapomniał o danem słowie i obydwóch na u-

tratę głowy osądził. Święty uczuł naydotkliwszą boleść widząc przemoc niesprawiedliwości: przypisał ją słuszenie potwarzom donatystów szukających zemsty na Marcellinie za wyrok, który przeciwko nim był wydał. Mówi w wyrazach rozczulających o usposobieniu w jakim go znalazł, kiedy chcąc go pocieszyć przyszedł odwiedzić go w więzieniu, i oddać cnotom i niewinności jego wiarogodne świadectwo. Pytając się go raz, czyby się nie poczuwał do grzechu, który przez pokutę kanoniczną powinien być zgłuszony, Marcellin ściskając mu rękę prawą odpowiedział: „Poprzysięgam na dary niebieskie, „na sakramenta które z tej ręki przyjmowałem, „że się do podobnego grzechu nie poczuwam.“ Stąd się przeświadczamy ile wówczas pasterze mieli troskliwości o zbawienie więźniów. Odpowiedzali nieszczęśliwych, i gdy miarkowali że ich los ostateczny czeka, przysposabiali ich do śmierci, i opatrywali w upominek Religii na drogę do życia, nad którym śmierć wiecey nie panuje.

Po dokonanym na Marcellinie gwałcie przemocy S. Augustyn nie chciał mieć żadnego uczestnictwa z Marynem, który stał się przedmiotem publicznego przeklęstwa, i widział się być obowiązany do czynienia pokuty odpowiedniej swojej zbrodni. Cesarz Honoryusz ukarał go niełaską swoją, a Marcellina nazywa mężem chwalebny pamięci, który niesprawiedliwie śmierć poniósł przez złośliwość donatystów. *Martyrologium* pod dniem 8. Kwietnia umieszcza Marcellina w świętym Męczenników gronie.

Około tego czasu, to jest w r. 413. uczyniła w Kartaginie ślub panienstwa S. *Demetryada* córka Olibryusza, który dostojność Konsulowską w r. 395. piastował. Jej matka, iakśmy już namienili, nazywała się Julianną, a babka Probą. Acz urodzona wpośród tego wszystkiego co może pochlebiać zmysłom, przyzwyczaiła się od pierwszej młodości do ćwiczenia się w umartwieniu. Jej odzież była prostą, spała na ziemi okrytej tylko włosiennicą, o czém niektóre tylko iey służebnice wiedziały. Niczego tak bardzo nie pragnęła, iako oddać się życiu zakon-

nemu, byle tylko pozyskała zezwolenie rodziny. Ale zważając trudności, które miała do pokonania, ile że już wszystko do iey małżeństwa było przygotowane, lichą odziana suknią, poszła rzucić się do nóg swey bąbki łzami się tylko tłumacząc. Smutna iey postawa niezmiernie zdziwiła Probę i Julianę; lecz gdy usłyszały iey prośbę podniosły ją i w serdecznych uściskach poklasnęły pobożnemu iey zamysłowi, a majątek który dla niey na posag przeznaczyły rozdzieliły między ubogich. Demetryada przyjęła zasłoneż z rąk biskupa Kartaginy z obrządkiem i modlitwami zwyczajnymi. S. Augustyn obecny wówczas w Kartaginie z powodu dysputy z donatystami odbywaney, nie mało przez swoje napomnienia przyłożył się do utwierdzenia iey w przedsięwziętym zamiarze poświęcenia się Bogu. Proba i Julianna pisały do niego w przedmiecie ślubów Demetryady posyłając mu mały podarek dla kościoła. Odebrały list od S. Biskupa Hippony w którym dziękują im za uprzejmość, i tak zaczęły winać córy. Pisały także do S. Hieronima prosząc go o potrzebne dla niey przestrogi.

Święty Hieronim w odpowiedzi w obszernym liście wypisał prawidła sprawowania się dla dziewczycy chrześcijańskiej, upomina ją nadewszystko aby część każdego dnia przepędzała na pracy ręczney. *Pelagiusz* bawiący podówczas w Palestynie był także z liczby tych, którzy pisali do Demetryady będącey już w zakonie. Ten list doszedł dni naszych; należał do pierwiastkowych jego płodów, i widać już w nim nasiona kacerstwa. Augustyn i Alipiusz pisali obydwu do Julianny w r. 417. ostrzegając ją, aby ochroniła swą córkę przed trucizną błędów zręcznie w liście Pelagiusza ukrytą. Demetryada wróciła potem do Rzymu z matką i babką swoją, gdzie słynęły pobożnością za czasu S. Leona.

Pelagiusz podług S. Augustyna, S. Prospera i Maryusza Merkatora rodem bretończyk, był mnichem w *Bangorze* w Gallii, nie we Flandryi. Miał dowcip, ale mu gruntowney nauki brakowało: odraża płonnością i suchością stylu. Po-dróżował po Włoszech, żył czas nieiaki w Rzymie, gdzie ziednał sobie niepospolitą sławę cnoty. Sprzyjaźniwszy się z Rufinem syryczykiem

uczniem Teodora Mopsweteńskiego, przejął od niego błędy, które odtąd choć zrazu potajemnie zaczął przeciwko potrzebie łaski boskiej rozsiewać. Przestał wówczas jeszcze na tém że ie uczniowie iego roznosili, chcąc wymiarkować z jakim powodzeniem przyjęte będą. Nayznakomitszy iego uczeń był Celestyusz podług Maryusza Merkatora (*) z ślachtetnego pochodzący rodu: śmiałym i subtelnym dowcipem obdarzony. Szkocya podług S. Hieronima była iego oyczyzną. Oddawszy się przez czas nieiaki prawuictwu został potem mnichem. Poznał się z Pelagiuszem pierwey nieco przed zdobyciem miasta Rzymu, i udał się z nim do Afryki w r. 409. Kiedy Pelagiusz oddalił się na Wschód Celestyusz pozostał w Kartaginie, gdzie wszelkie czynił zabiegi, aby na kapłaństwo był poświęcony. Ale *Paulin* dyakon medyolański będąc wówczas w Afryce oskarżył go o kacerstwo przed Aureliuszem biskupem Kartaginy koło r. 412. Aureliusz zwołał synod

(*) *Maryusz Merkator* w pismach swoich bronił dzielnie Wiary Katolickiey przeciwko pelagianom i nestoryanom. Umarł około r. 450.

w mieście swoim biskupiem. Tu Paulin przedstawił dwa pamiętniki przeciwko Celestyzusowi, w których dowodzi iż tenże nauczał: że Adam równie byłby śmiertelnym choćby i nie był zgrzeszył; że upadek jego do jego tylko osoby ściągał się i nie był szkodliwym dla jego potomstwa; że dzieci w tym stanie się rodzą, w jakimby rodziły się choćby Adam nie był przekroczył; i że ci którzy bez chrztu umierają, niemniej otrzymują życie wieczne. Dano posłuchanie Celestyzusowi; starał on się przez różne wybiegi ośmić sędziów swoich, ale dość powiedział aby był przekonany o uporczywe do kacerstwa przywiązanie. Był więc przez synod potępionym i wyłączonym od społeczności kościelnej. Odwołał się od tego sądu do Stolicy Świętej. Lecz widząc że zwątpił o dobroci sprawy swojej, bo nie popierał swego odwołania się, ale raczy wynieść się do Efezu.

Święty Augustyn nie był obecny na synodzie Kartagińskim; ale zaczął odtąd zbijać Pelagianów i w mowach i w pismach swoich: a przed końcem tegoż roku napisał pierwsze Tra-

klaty przeciwko tym kacerzom. Nie wymienia wszakże sprawców herezyi w nadziei że to umiarkowanie może posłużyć do ich nawrócenia. Mówił nawet o Pelagiuszu zbliżając jego błędy „że „to był, ile się mógł dowiedzieć, człowiek świę- „ty, zatrudniony pełnieniem cnót chrześciań- „skich, człowiek poczciwy i godny pochwały.“ Lecz gdy był wyklęty z imienia, Orozyusz (*) i inni Oycowie utrzymywali, iż go nie znano dobrze że jego mniemana cnota była tylko obłudą; że lubił wygody i łażnie, i żył w miękkości i roskoszach.

Herezyarcha ten mieszkał długo w Palestynie. Kilku biskupów zgromadzonych w Jerozolimie przed którymi o kacerstwo był oskarżony postanowili napisać do Papieża i sprawę tę oddać pod jego rostrzygnięcie; ale w miesiącu Grudniu tegoż roku odbywał się w Lyddzie czyli w Diospolu synod złożony z czternastu biskupów. Pelagiusz był zagniony stawić się przed niemi i

(*) *Orozyusz* kapłan z Tarragony w Hiszpanii, uczeń S. Augustyna, przykładał się nie mało do obalenia błędnej nauki Pelagiusza i Celestjusza.

uczynić wyznanie Wiary. Oskarżycielami iego byli biskupi z Gallii: *Heros* z Harles, i *Lazarz* z Aix. A lubo znalazł sposób wytłumaczenia się, tak iż zdał się być katolikiem, błędy iego atoli potępił synod i sam Pelagiusz ie wyprzysiął. To iego wyprzysiężenie było tylko powierzchowne, bo nigdy nie odmienił zdania swego, a tak oszukał biskupów na osądzenie go zgromadzonych.

Po synodzie Pelagiusz okazał się bardziey ieszcze próżnym niż kiedy, i zamierzył korzystać z odniesionych pożytków obłądy. Nie śmiał wszelako mówić o tém co się stało, z obawy aby nie dostrzeżono iż musiał wyrzec się błędów swoich: przestał tylko na rozrzuceniu listu pod tytułem do swoich przyjaciół, w którym mówił że czternastu biskupów potwierdziło zdanie iego, a mianowicie: że człowiek żyć może bez grzechu, i snadno ieżli chce, zachować przykazania boskie. Wystrzegał się powiedzieć, co dodał na synodzie, *przy pomocy Boga*. W liście iego był wyraz *snadno* którego nie śmiał wyrzec przed Oycami synodu iak to uważa S. Augustyn.

Biskupi Afrykańscy zuali za nadto dobrze tego obłudnika, żeby się dali uwieśdź iego nauce. Zgromadziwszy się więc w Kartaginie i w Milewie w r. 416. napisali przeciwko niemu do Papieża Innocentego. Naywyższy Biskup pochwalił ich czułość pasterską, i ogłosił Pelagiusza i Celestjusza za odciętych od społeczności kościoła. Pelagiusz na piśmie usprawiedliwiał się przed Papieżem, a Celestysz który sobie wyrobił w Efezie kapłaństwo; udał się sam do Rzymu. Podał Zozymowi następcy Innocentego wyznanie wiary, wyrzekając się błędów, ieźli jakie wymknęły mu się kiedy, i prosząc Naywyższego Rządcy Kościoła, na którego sąd się zdał, aby go sprostował i naprowadził na drogę prawdy. Tą pozorną uległością oszukany Zozym pisał za nim do biskupów afrykańskich, nie żeby cofnęli klątwę rzuconą przeciwko niemu, ale żeby rozstrzygnięcie iego sprawy do dwóch miesięcy odłożyli.

W r. 418. Aureliusz zgromadził w Kartaginie synod z dwóchset czternastu biskupów, gdzie odnowiono klątwę przeciwko Celestyszowi, i

gdzie orzeczono że należy się stale trzymać wyroku Innocentego. Zozym powziąwszy od tego synodu lepsze wyjaśnienie potępił Pelagianów i wezwał Celestytusza aby się stawiał powtórnie. Lecz nie usłuchał kacerz, ale wyniosłszy się potajemnie z Rzymu przeszedł na Wschód. Zozym bez zwłoki wyklął uroczyście Pelagiusza i Celestytusza i wyrok ten do Afryki i do znakomitszych kościołów na Wschodzie rozesłał. Cesarze Honoryusz i Teodozyusz wywołali na zawsze z Państwa tych dwóch kacerzy, a majątek ich na skarb przekazali. Utrzymujący ich naukę obięci byli w tę karę. Po ogłoszeniu tego edyktu Pelagiusz i Celestytusz ukryci żyli na Wschodzie.

Ośmnastu biskupów włoskich oświadczyło się przeciwko wyrokowi Zozyma. Trwający w uporze złożeni byli z swych stolic, a między nimi najzdatniejszy ale razem i najzapamiętałszy *Julian* biskup Eklany (dziś *Avellino*) w Kampanii. W dziewiątym wieku znaleziono grób Juliana w małym miasteczku w Sycylii, gdzie po utracie biskupiej władzy został nauczycielem

szkółki. Jego dzieła dosyć połyskuia dowcipem ale dowodzą oraz iego dumy i zarozumiałości.

Główne błędy Pelagianów te były: iż zaprzeczali byt grzechu pierworodnego i potrzebę łaski boskiej. Na przekorę katolikom że człowiek może żyć wolny od wszelkiego grzechu bez pomocy łaski, cnoty pogan pod obłoki w pochwałach wynosili. Co tylko gruntowna nauka i wielki jeniusz poddać może użył S. Augustyn na obalenie tych bluźnierstw. Dowodzi ustępami naywyraźniejszymi Pisma S. że wszyscy ludzie są grzeszni; że wszelka cnota nie pochodząca z pobudki nadprzyrodzoney i nie zdziałana za pomocą łaski boskiej nie może być zasługującą na żywot wieczny. Naucza że łaska którą nam JEZUS CHRYSTUS przez krew swoją wyєднаł, działa w nas zezwolenie naszej woli do wszelkiej cnoty nie wyłączając naszego wolnego współdziałania. Co do złego Bóg nie może być iego sprawcą; pochodzi ono ze złości stworzenia, z braku prawości *wolney woli*; i ta wolna wola zostawiona samey sobie ciągnie tylko ku złemu, albo przynajmniej czyni to z pobud-

ki miłości własney, coby iedynie z miłości Boga czynić się powinno; słowem iest niezdatną bez pomocy łaski zdziałać iakiś uczynek, któregoby celem nadprzyrodzonym był Bóg i któregoby następnie On chciał być nagrodą; ale na tey łasce tak do każdego dobrego uczynku potrzebney, nigdy nam nie zbywa, chyba przez naszą winę.

Człowiek pierwotnym grzechem skażony rodzi się z naturalną skłonnością do Pelagianizmu. Pychę, ulubioną swoją namiętnością łechtany, przyimuie chciwie zasady pochlebiające korzystnemu zdaniu, iakie ma o swoich własnych siłach, o swéy mocy i wzniosłości: nie ma więc czemu się dziwić że kacerstwo Pelagiusza znalazło tylu stronników. Onoto po arianizmie naydotkliwiey zasmuciło kościół: rany które mu ta potwora zadała byłyby daleko boleśnieysze, gdyby Opatrzność nie wzbudziła Augustyna na obrońcę łaski. Ten Święty był niby trąbą budzącą gorliwość w innych pasterzach, duszą, że tak powiem, synodów odbytych i usiłowańłożonych do zgaszenia pożaru w samém zarzewiu; nakoniec kościół uważał go zawsze iako szcze-

gólne narzędzie, którego Bóg użył do zgniecenia głowy tej hydry straszliwej.

Z popiołów tego kacerstwa rozrzarzył się nie zadługo w Gallii Półpelagianizm. SS. Prosper i Hilary obydwu świeckiego stanu, ale o czyśćć nauki Kościoła gorliwi mężowie zawiadomili S. Augustyna w r. 429. że niektóre osoby przeięte podziwieniem dla wszystkich spraw a nawet słów iego gorszyły się iego nauką o łasce, iakoby ta burzyła wolną wolę; i nauczały że początek wiary i pierwsze pragnienie cnoty są dziełem stworzenia, i skłaniaią Boga do dania ludziom łaski potrzebney do wypełnienia dobrych uczynków; że co do dzieci, które bez chrztu umieraią i co do niewiernych którym nigdy słowo boże nie było ogłaszane ich nieszczęście pochodzi stąd, że Bóg przewiduiąc iżby pierwsze użyły na złe życia, drudzy zaś Ewangelii, pozbawia ich łask swoich. Takie były zasady Półpelagianów.

S. Augustyn odpowiadaiąc na listy S. Prospera i S. Hilarego ułożył dwie księgi, iedną pod napisem: *o przeyrzeniu Świętych* (*de praedesti-*

natione Sanctorum), drugą o *Darze wytrwałości*. W tych księgach zbiła naukę Półpelagianów, z którymi iednak obchodzi się po bratersku, bo bładzili bez uporu, i błąd ich nie był ieszcze potępiony przez wyraźne orzeczenie Kościoła. Za głównych utworców Półpelagianizmu uważani są *Kassyan* z Marsylii i mnichy z *Le-rynu*. *Faust* Opat ich klasztoru, późniey w r. 462. biskup w *Riez* utrzymywał go uporczywie i nadał mu wszelki stopień siły, do iakiego był sposobny. Kacerstwo Półpelagianów było potępione w r. 519. na synodzie w *Oranges* pod S. Cezaryuszem; a wyrok ten przez Bonifacego II. w liście do S. Cezaryusza pisanym potwierdzony został. —



WIEK SĘDZIWY I ZGON S. AUGUSTYNA:

Z wszystkich dzieł S. Augustyna największą iedną mu sławę Księgi *Sprostowań* (*Retractationum*). Zaczął je w r. 426, a w siedmdziesiątym drugim lecie wieku swego. Zamierzył w nich przejrzyć bardzo liczne pisma swoje i sprostować w nich błędy. Dopelnł tego z surowością i zadziwiającą otwartością, nie starając się ani ich uniewinniać, ani pomniejszać. Aby miał czas potrzebny ukończyć swoje *Retraktacye*, i przyłożyć ostatnią rękę do innych dzieł swoich za zezwoleniem duchowieństwa i ludu swego przybrał *Koadjutora* w osobie *Herakliusza* najmłodszego wprawdzie z swoich duchownych, ale rzadkiej cnoty i wytrawionej rostopności kapłana. A lubo w dniu 26. Września 426. r. wybór ten potwierdzenie otrzymał, nie pozwolił iednak Augustyn przed swoją śmiercią namaścić Herakliusza, ponieważ ustawy Kościoła nie dozwalały aby w iednym czasie i na iednej stolicy zasiadało dwóch biskupów. Do Herakliusza więc po-

tém lud udawał się w wszelkich zachodzących potrzebach.

Hrabia *Bonifacyusz* dowodzący woyskiem cesarskiem w Afryce, a któremu *Placydya* i *Walentynian III.* winni byli szczególniey naywyższą władzę, wziął przedsię zamysł po śmierci żony swoiey porzucić świat i oddać się życiu zakonnemu. S. Augustyn i S. Alipiusz odwracali go od tego zamiaru w przekonaniu że w dotychczasowym stanie swoim mógł czynić większe przysługi Kościołowi i Państwu; ale rozwolnił się stopniami, opuścił uczynki bogoboyne i zapomniał o przyrzeczeniu uczynionem Bogu że mu służyć miał bez podziału przez resztę dni swoich. Gdy rozkaz cesarski zniewolił go przenieść się do Hiszpanii, wszedł w wtóre związki małżeńskie i pojął żonę aryanek krewną królów Wandalskich, których przez to ziednał sobie przyjaciół: oświadczył im wszelako że chce być zawsze katolikiem. *Aecyusz* współubiegający się z nim o dostojenstwa, uchwyciwszy stąd sposobność wprowadził go w podeyżrzenie o niewierność

u Placydy Rejentki Państwa podczas małoletności swego syna Walentyniana III.

Bonifacyusz uczuł żywo ten cios i nie wątpił że zguba jego była nieuchronną. Zawarł więc przymierze z Gontarysem i Genserykiem królami Wandalów w Hiszpanii; a potem wzięwszy się do boju poraził trzech Wodzów przeciwno niemu od Placydy i Aecyusza wysłanych. S. Augustyn napisał do niego list wyborne zdania obeymujący; napominał go aby się wzięł do pokuty za swoje grzechy, wrócił do powinności, przebaczył doznane urazy, i iak to sobie dawniey zamierzał poświęcić się życiu wstrzemięźliwemu, jeżeli wszelako na to żona zezwala. Zalecał mu w razie nieotrzymanego zezwolenia żyć świętobliwie w stanie małżeńskim, nie kochać świata, unikać złego, poskramiać żądze, dawać jałmużnę i pościć o ile zdrowie nie wzbrodni. Nie wiadomo iakie wrażenie te przestrogi na Bonifacyuszu uczyniły. Już on za daleko zabrnął i trudno mu było inaczey zaradzić bezpieczeństwu życia. Święty Mistrz widział to dobrze i poymował całe niebezpieczeństwo na

które wystawiony jest człowiek zazdrością i intrygami dworu uplątany. „Odpowiesz mi może, że, pisze do niego, co chcesz abym czynił w tej ostateczności? Jeżeli mnie się radzisz w widokach twoich doczesnych, nie mogę ci nic odpowiedzieć. Wrzeczach niepewnych nie mogę być pewna rada. Ale jeżeli chcesz mnie się poradzić w sprawie zbawienia duszy, wiem dobrze co ci powiem: *Nie miłuj świata, ani tego co jest na świecie; bo to wszystko przemija.... Ten tylko, kto pełni wolę Boga, trwa na wieki i t. d.*“

Wandalowie wezwani od hrabiego Bonifacego do Afryki, przeszli tam z Hiszpanii w Maiu r. 428. pod dowództwem Genseryka w liczbie ośmiudziesiąt tysięcy ludzi. Posydoniusz biskup Kalamy autor tem godniejszy wiary że świadek naoczny, opisuje spustoszenia i okropności których się ci barbarzyńcy dopuszczali wszędzie, którędy tylko przechodzili. Burzyli miasta, wywracali domy wiejskie, i mordowali większą część tych, którzy nie mogli się ucieczką przed ich wściekłością uchronić. Jedni z

tych zginęli w katuszach, inni zakończyli życie od miecza, reszta po to zachowaną była, aby ięczała w niewoli. Niektórym wydarto czystość ciała i wiary. Umilkły pienia chwały Boga w kościołach, które w wielu mieyscach ogień pochłonał. Nie czyniono ofiar uroczystych tylko po domach prywatnych i mieyscach skalanych. Panny i zakonnice tu i owdzie się rozpiezchły, pokryły się po skałach i iaskiniach, ginęły śmiercią morderczą skoro były odkryte, albo umierały z głodu i nędzy. Biskupi i kapłani którzy w padli w ręce nieprzyjaciół, schnęli w ostatniem ubostwie z wszelkich potrzeb wyzuci. Z owéy wielkiej liczby kościołów afrykańskich trzy tylko pozostały nie uszkodzone: w Kartaginie, Hipponie i Cyrcie; gdyż barbarzyńcy tych trzech miast nie zruynowali. *Manswet* biskup z Ury, i *Papinian* biskup z Witu skonali w pośród płomieni.

W tey powszechney okropności dwóch biskupów, ieden *Quodvultdeus*, drugi *Honorat* radzili się S. Augustyna, czy wolno iest biskupom i innym duchownym uchodzić podczas zbli-

żania się barbarzyńców. Nie wiemy jaką odpowiedź odebrał od Augustyna *Quodvultdeus*, ale znajdujemy treść iey w liście do Honorata napisanym który nas doszedł. Zapewnia że biskup i kapłan mogą się schronić i porzucić owczarnią swoją, kiedy na nich samych nieprzyjaciół godzi, a lud żadnem niebezpieczeństwem zagrożony nie iest; albo kiedyby lud się rozpieczętował i nikt nie potrzebował usługi pasterza, albo też kiedy inni którzy nie mają przyczyny uciekać mogą wypełniać tę usługę z większym pożytkiem. W wszelkich innych przypadkach pasterze są obowiązani czuwać nad owczarnią od JEZUSA CHRYSTUSA sobie powierzoną, i zbrodnią iest odstępować iey. Przytacza na to dowody, które nabierają nowey mocy z gorliwości i miłości z jaką ie przedstawia. Nic tkliwszego nad to co mówi w iakiej okropności iest miasto bliskie zdobycia i w iakiej potrzebie pracowników JEZUSA CHRYSTUSA. „Heżto wtedy ludu, są jego słowa, nie zbiega się do kościoła? ludu wszelkiego wieku i płci? Ci żądają chrztu, ci pojednania z Bogiem, tamci chcą pokuty, wszy-

„scy szukaia pociechy. Jeżeli nie ma kapła-
 „nów, co za nieszczęście dla tych którzy umie-
 „raia bez odrodzenia się, albo którzy będąc w
 „pokucie, nie mają przez kogo byź rozgrze-
 „szeni! Co za boleść dla ich rodziców, ieźli są
 „chrześcianinami, stracić nadzieię oglądania ich
 „z sobą w wiekuistym pokoiu! Jakie krzyki! iakie
 „narzekania! Ileżto osób zionących iękiem ro-
 „spaczy widząc się porzuconemi bez kapłanów,
 „bez Sakramentów! Przeciwnie ieźli kapłani po-
 „zostaną przy swym ludu, dadzą każdemu ko-
 „sztować owoców władzy, którą odebrali z Nie-
 „ba; nikt nie będzie pozbawiony uczestnictwa
 „Ciała Pańskiego: wszyscy pocieszeni, wzmo-
 „cnieni, upomnieni; wszyscy przez gorące mo-
 „dlitwy błagać będą pomocy miłosierdzia bo-
 „skiego.“

W czasie tym Cesarzowa Placydya posłała do Afryki hrabiego Daryusza do układu o pokóy. Bonifacyusz dowiódł świadkami, że całe nieszczęście w iakiem był pogrążony, zrzadziła zdrada którą Aecyusz przeciwko niemu uknował. Powrócił do powinności i powierzone miał do-

wództwo woyska cesarskiego. Starał się i ułus-
dą pieniędzy i mocą oręża Afrykę z rąk bar-
barzyńców odebrać, ale już było za późno.

Mocniey niż kogo zasmucał Augustyna nie-
szczęśliwy los oyczyzny. Prosił Boga żeby al-
bo uśmierzył te okropności, albo dał ludowi swe-
mu mężstwo i potrzebne zdanie się na wolę Je-
go; błagał Go ieszcze aby go wezwać raczył do
siebie, a nie zostawiał dłużej bezsilnym tylu
klęsk widzem; o których gdy mówił z swemi
owieczkami, wystawiał ie iako karę za ich grze-
chy; a zarazem upewniał o nieskończonem mi-
łosierdziu Boga, o niedościgłości i sprawiedliwo-
ści sądów Jego; napominał aby się rzucili do
pokuty i ciosy zemsty niebieskiey przez nie od-
wrócili.

Hrabia Bonifacyusz wydawszy bitwę nie-
przyaciołom pokonany schronił się do Hippony
wieysca naywarownieyszego w Afryce. Posydo-
nusz i kilku sąsiedzkich biskupów schronili się
tamże. Wandalowie przybywszy pod to miasto
w końcu Maia r. 450. oblegli ie i lądem i mo-
rzem. W trzecim miesiącu oblężenia które czter-

naście miesięcy trwało, Augustyn zachorował na febrę. Od pierwszej chwili nie wątpił, że w tej dolegliwej chorobie wszystkie jego dolegliwości koniec wezmą: wszakże nie lękał się śmierci, bo ta odczasu iak świat porzucił była głównym przedmiotem jego rozmyślań. Patrzył na zbliżającą się z radością, mówiąc: *mamy Boga miłosiernego wielce*. Lubił zastanawiać się nad usposobieniem, w iakiem znajdował się S. Ambroży w ostatnich chwilach swoich, i nad widzeniem które przytacza S. Cyprian, a w którym JEZUS CHRYSOSTUS wyrzekł do iednego biskupa: „Lękasz się cierpieć na tym świecie, a „nie chcesz odejść z niego przeciwny sobie samemu.“ Mile także przypominał sobie ostatnie słowa biskupa, iednego z swoich przyjaciół, który pewnemu oświadczającemu że może z choroby ozdrowieć, odpowiedział: „ponieważ muszę „raz umrzeć kiedyś, czemużbym nie miał chcieć „umrzeć teraz?“

Powinniśmy o zdrowie mieć staranie. Stwierdza to S. Augustyn w liście do Proby; ale naucza oraz że nic lepiej nie dowodzi iż kochamy

Boga, iako gorące pragnienie widzieć duszę swoją uwolnioną z więzów ciała, aby z Nim była połączoną i chwaliła Go wiecznie w Niebiesiech: „Takażto, mówi (*) miłość nasza dla JEZUSA CHRYSTUSA że się wzdrygamy aby do nas nie przyszedł? Co za wstyd bracia, miłować Go „a lękać się jego przybycia!“ Nie posiadał się z uniesienia, kiedy pomyślał na chwalebny dzień wieczności, i tęsknotę swoją ku tej błogiej chwili w wykładzie Psalmu 41. tak wynurza: „Jako „ieleń pragnie do źródła wody, tak dusza moja do Ciebie Boże! To gorejące pragnienie, „które nie ostygła nigdy wyciska łzy z oczu moich. Płacząc i płakać będę póki nie stanę przed „obliczem Twoim.“

Dzieie się słabością ludzką że wątek naszego życia całkowitym nam się zdaie, choć go nam codziennie ubywa. Choć kto nawet patriarchalnych nie ledwo lat dożyje mniema że dopiero żyć zaczyna. Jestto iakieś, że tych wyrazów użyję, szkło czarnoksiężkie, które im się

(*) Enarrat in Psalmum 95.

bardziej zbliżamy do kresu życia, w tém dalszemy odległości nam go wystawia. Zapominamy o stanowczemy chwili, w ktorey nas gotowemy znaleźć powinien kiedy zawoła Niebieski Gospodarz: *Odday liczbę włodarstwa twego* (*). Ten głos brzmiał zawsze w uszach, i zawsze tkwił w pamięci wszystkich prawdziwych chrześcian; te słowa S. Augustyn zapisał w głębi serca swego, i za każdym ie niemal tchnieniem swoim odczytywał. Podczas choroby swojej kazał wypisać siedm Psalmów Pokutnych na ścianie, aby ie mógł czytać z łóżka, i nie czytał ich inaczej tylko" rzewne łzy wylewając. Nie chcąc mieć przeszkody w tém zatrudnieniu, zakazał prawie na dziesięć dni przed śmiercią, aby nikt zgoła nie wchodził do iego pokoju, oprócz w czasie kiedy lékarz przychodził go odwiedzić, i kiedy mu przynoszono posilenie. Słabość ciała nie nie zważyła mocy iego umysłu: wręście zasnął spokojnie w Pann dnia 28. Sierpnia w 430. roku Zbawienia, a w siedmdziesiątym szóstym wieku

(*) Lucae XVI, 1.

swego, po czterdziestu latach mozolnych prac pasterstwa. — Bóg, który jest nagrodą Świętych swoich, objawił w wielu nadprzyrodzonych dziełach, iak wdzięczne w obliczu Jego były zasługi i życie tego Świętego Biskupa. Można czytać w Posydoniuszu i w uczonym *Woodhead* historią wielu cudów za przyczyną S. Augustyna zdziałanych. Jego pośrednictwu przed Bogiem przypisywano że miasto Hippona opierało się barbarzyńcom przez czternaście miesięcy oblężenia. Hrabia Bonifacyusz odważywszy potem bitwę przeciwko Wandalom nie był szczęśliwszym iak pierwey; schronił się do Włoch, a mieszkańcy Hippony uszli w oddalone okolice opuszczając miasto na łup nieprzyjaciołom. Barbarzyńcy część iego obrócili w perzynę: oszczędzili iednakże bibliotekę i Ciało Świętego pochowane w kościele zwanym pierwotnie *Świątynią Pokoju* a wówczas *Kościółem S. Szczepana*.

Ciało S. Augustyna przeniesione do Sardynii, wykupione potem od Saracenów w r. 722. w kościele S. Piotra w *Pawii* złożone było. *Oltrad* arrybiskup medyolański, albo przynay-

mniey inny iakiś autor w IX. wieku z rozkazu Karola Wielkiego napisał historią tego przeniesienia. Jest w niej wspomnienie że biskupi wygnani do Sardynii przez *Huneryka* w r. 483. unieśli tam z sobą zwłoki Świętego, gdzie zostawały aż do czasu *Luitpranda* króla Lombardów który ie od Saracenów za znaczną pieniężną summę otrzymał, i złożyć kazał w cynowey skrzyni wstawioney w drugą srebrną, którą trzecia marmorowa otaczała. Na tey ostatniej skrzyni Imie Augustyna w kilku mieyscach było wyryte. W r. 1695. skarb ten kosztowny znaleziony był w niezmienionym stanie. Biskup Pawijski sprawdził święte Szczątki w r. 1728. i uznał że były niezaprzeczenie S. Augustyna, a uznanie to w tymże samym ieszcze roku potwierdził Papież Benedykt XIII. Kościół S. Piotra w Pawii nosi teraz imie Świętego Biskupa Hippony. Kanonicy Regularni zachowujący iego ustawy i Zakonnicy Augustyanie pełnią przy nim służbę bożą.

Imię S. Augustyna znajduje się już w *Martyrologium* (*) zwaném S. Hieronima i w Mar-

(*) Kościół pierwsiastkowy był bardzo troskliwy o zachowanie pamiątki tych mianowicie swoich Wyznawców, którzy ofiarą życia swojego prawdziwie boskiey iego nauki oddali świadectwo. Zaraz w pierwszym wieku S. Klemens Papież postanowił siedmiu notaryuszów, którzy pod dozorem siedmiu dyakonów i tyluż subdyakonów spisywali wszelkie szczegóły dotyczące się dzieiów męczeńskich. Za tym przykładem poszli biskupi innych znakomitych kościołów. Akta tych pisarzy składano w archiwach kościelnych, z których później poczyniono skrócenia (*compendia*) i na dni całego roku tak je rozłożono, iż pod każdym dniem jednego lub więcej Męczenników położoną była wzmianka, z króciuchnym opisem iey rodzaju, gdzie, kiedy, i pod którym sędzią lub rządcą nastąpiła. Książki takie nazywały się *Martyrologia*, w których potem oprócz Męczenników i innych Świętych płci oboiej zamieszczono. *Martyrologia* nosiły imię albo od kościołów albo od autorów swoich, iak n. p. *Martyrologium Rzymskie*, *Kartagińskie*, S. Hieronima, Bedy, i t. d. Papież Grzegorz XIII. w Bulli z d. 24. Stycznia r.

tyrologium *Kartagińskiem* z szóstego wieku. Już wtedy święto jego obchodzono, które podziśdzień we wszystkich krajach berłu króla hiszpańskiego podległych iest uroczyste.

Święty Augustyn był wyrocznią swego czasu, pochodnią dla późniejszych Ojców Łacińskich, przewodnikiem dla wszystkich następnych teologów. A iako każda wiosna zielonością i kwieciem naturę odziewa, tak każdy wiek nowych hołdowników i wielbicielów tego sławnego Mędrca i Pokutnika w Kościele Chrystusowym przymnaża. Wspomnieliśmy iuż z początku, że wypisywać ich szereg zbyteczną byłoby rzeczą. Tu tylko to przydamy, że i nayznakomitsi uczeni nowych wyznań oddają mu zasłużone po-

1584. zaczynaiący się od słów: *Emendato jam Kalendario*, dla całego Kościoła Katolickiego Martyrologium Rzymskie zalecił. Odtąd kapłani z tego Martyrologium w dziennych swoich pacierzach w Chórze odmawianych Świętych Pańskich odświeżają wspomnienie.

chwały: „Kościół, mówi Luter, nie miał od czasu Apostołów Nauczyciela szacowniejszego nad Augustyna. Po Piśmie świętem; mówi gdzieindziej; nie było Mistrza w Kościele; któregooby można równać z Augustynem (*).“ „Był to, podług zdania *Konela*, Mąż, który w naukach boskich i ludzkich wszystkich poprzedników swoich przeszedł; wyiawszy *Pisarzów Świętych* Duchem Bożym natchnionych (**).“ „Jest on, podług *Fialda*, naywiększy z Oyców, i nayzacniejszy teolog iakiego miał Kościół Boży od czasów Apostolskich (***)“ *Forester* zowie go *Monarchą Oyców Świętych* (****). *Jakób Brucker* w Krytyczney Historyi Filozofii naywiększe oddaie zalety bystrości jeniusza i obszerney jego wiadomości, przyznaiąc mu wyższość

(*) Tom. Jop. edit. Wittemb. fol. 405.

(**) Resp. ad Joan. Burg. p. 3.

(***) De l'Eglise I. 3. fol. 170.

(****) Monas. thessarographica in Proem.

nad wszystkich ludzi sławnych owego wieku (*).
W inném miejscu (**) nazywa go *świątą gwiazdą filozofii*.

(*) Tom. 3. pag. 385.

(**) Inst. de l'hist. de la philosophie.



ZNACZNIEYSZE POMYŁKI DRUKU.

- W Przemowie przy końcu iest *A wiadomość*
 powinno bydź *Tę wiadomość*
 na str: 29. w wier: 11. . . . iest *w odpowiedzeniu*
 powinno bydź *w opowiedzeniu*
- 59. — 13. iest *polęczona*
 powinno bydź *powleczona*
- 70. — 18. iest . *użyciem*
 powinno bydź *nadużyciem*
- 81. — 17. iest *małżeństwo*
 powinno bydź . *małżeństw*
- 83. — 1. iest . *we środy*
 powinno bydź . . *w sobotę*
- 109. — 16. iest . . *dyecyi*
 powinno bydź . . *dyecezyi*
- 147. — przy *odsyłaczu **,
 powinno bydź *Tom 7. op. edit.*
Wittemb. fol. 405.

